

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1286. Kropiński Ludwik, Ludgarda. Tragedya oryginalna w 5 aktach (poł. XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Duplikaat 1315x

1847

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Бав. 1286

Зак. 3058-4000

Księstwo
Stanisława

Dział, No

VI 127

N^o 1286.

VI B. 7

7
Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____

Ludgarda

Tragedia oryginalna

w 5^{cin} Aktach

przez

Ludwika Kropińskiego.

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____

Przedmowa Wydawcy.

Ludgarda, Tragedia oryginalna, napisana przez Ludwika Kropińskiego, od lat kilkunastu ciągle wystawiana na wszystkich Teatrach Polskich, a zawsze przyjmowana z oklaskami i z najwyższym zapętem, znana już jest Publiczności —
Tatarka ta, pomimo mało cenzących krytyk, została prawie powszechnie uznana za Wierona — Tytuł jej mylnych i po-
kaleczonych w przepisywaniu Exemplarów, w wielu rozkład
się znalazł — Pon Mortlach płynnym wierszem prze-
 tłumawyl ją na Niemiecki język, również z mylnego
exemplarza — wiadomo jak poiblebne wydał zdanie o траге-
dii Ludgardzie niesmiertelny Gothe, kiedy mu ją tłumac-
żono —

Gdy jezuze na powrathu roku 1830 prawdziwy Exemplarz
Ludgardy przez Tutora poprawiony mi się dostał, przeto
spodziewam się, że zyskiem Publiczności przystępe
wydajac na świat Dzieło wstawionego mi, tyle Po-
ty —

Przedmowa Autora, Listy do tegoż niektórych osób,
i pierwszych reprezentacyach Ludgardy, i list tegoż
do K. B. wierszem napisany, które tu umieszczamy,
najlepiej dowioda, jakie skutki sprawiła na Teatrze
Warszawskim Ludgarda, i jakie o niej były sądy —
Winnimy jeszcze i to dodać, iż Exemplarz który po-
siadamy, jest wielce różnym od tego, z którego raz
pierwszy w Warszawie, a następnie po innych teatrach
Ludgardę wystawiano. —

Przedmowa Autora.

Długosz a za nim Pielotki, Naruszewicz i Albertan..
 Wy, wszyscy się prawie na jedno zgadzają, że Prze..
 mystaw Rixce Wielkopolski, później Król Polski,
 pierwszą swoją żonę Lubierde Ludgardę, podług jejinych
 córke Mikotaja Rixciecia Kaszubskiego, podług drugich
 Henryka Rixciecia Wndawskiego, z powodu jej niepietno..
 ści, przez swe stwiatke i jej stwiebnice nietościewie
 zamordował karat; i że te jego, xbrodnia publicanie na
 Teatrach w smutnych pieśniach ogłaszato pospółstwo, a w kio..
 ryk mieszczestwa Ludgarda Staga Meia, aby jej życia nie
 odbierat i choć w jednej koszuli do Njca odstatal. —

Później tenie Przemysław pojął za żonę Rixce Córke Kró..
 la Szwedzkiego Waldemara I^o. —

Idy nie mogtem, a moze i nie umiatem z tych materia..
 low historycznej utworzyć Tragedii, któraby Dzielny sku..
 tek na widzach i czytelnikach sprawić mogła, xmuszony
 więc byłem do matego xawiaraku Historycznego, przykrym..

224

x Dziejów ówczesnych imion Przemysława Ludgardy
Henryka Waldemara i innych, utrzyc tak, jak x
pierwszego wylania scenie Narodowej powierzylem w
tym celu, abym x wracem, jakliby ona na Publicznosci
sprawita, mogt x pewnoscia, sie przekonać, co w niej
zmienic lub poprawic nalezy. —

Po pierwszych wystawieniach Ludgardy na teatrze
Warszawskim w Dniach 21 i 22 Kwietnia Roku 1816
ktora x najwiskszym Zapatem i oklaskami przyjeta xo,
stala, w krotce wysypato sie mnostwo roznorodnych
i sprzecznych zdań, pochwat i krytyk — Jedni moze
zanadto ta sztuka chwali, drudzy za swirowo, a nie
ktorzy i bez rozsardku w niej sadzili — Kazdy nad
zem innem w niej sie unosit, innej odmiany ka-
dat.

Najmniej ufajac mojemu Talentowi narzuciwalem
nieha, rownie na pochwaty, jak i na nagany. — Wszyst-
kie krytyki w pokorze i gtebodkim milozeniu i xytatem,
i dwizytymatem, ale szwierzce sie przyznaje, iz to
byl Dla mnie iczyn Wierzy Babilon'skiej — Kazdy

o co innego na Autora wotat — Innej poprawy, my,
 magat — innych rad wdzialat, inne plany podawat, co
 dla mnie byto powodem /: pomimo mego całego respektu
 dla Krytyków: /: iż nie śmiejąc żadnej ruszyć ścia-
 ny aby się cała nie obalita budowla, to tylko w niej
 powynitem odmiany i poprawy, jakie niedorzownemi
 być mi się zdaly. — Jeżeli więc z kóści prze-
 sztych krytyków powstaną nowi Mściciele, ztem ich
 nad nie ustuchat, tłumaczenie się im moje wresznie
 tu umieszcam — Ze chęciątem lepiej lecz nie umiałem.

Z księgozbioru
 Stanisława Spittala
 Dział, _____ No, _____

List J. U. Niemcewicza Do Autora.

Zatuj Ludwiku Krópiński ses' w 21. tego miesiąca nie był w Warszawie: widać byś był całą Publiczność^o tutejszą cionącą się hurmem na Scenę Narodową, niecierpliwą podniesienia zastony, a gdy ją podniesiono, słuchająca w największym milczeniu, nie tracąca wiersza jednego, co więcej umiejająca i cenić, poklaskująca i wierzyć i sytuację & prawdziwem^o uśmieszeniem, całą nabłoniczatkę przyjmująca & największą radością. Pytano o Autora, klaskano, wotano by nazajutrz też sama Ludgarda powtórzona była. Także te wspaniałe oklaski sprawiedliwie należały się Autorowi; bo jeżeli Ludgarda Dziwnie jest piękna w dyktaniu, nierównie jeszcze piękniejszą w reprezentacji. Aktorowie nadzwyczaj wysadzali się w granie ról swych, wielu grato wybornie, wszyscy Dobrze: Tichnowska nawet grająca Ryse miała śliczne momenta. Damy nasze zatrudniały się strojami, te były pyszne równie jak i Dekoracye.

5
2

Słowem powinienes' być kontent i przynajmniej przez
lat 25 nie mieć splinu i jednego kwadransu. —
Ja jako Polak, ciesząc się z tego wszystkiego w
stawę wyjni Narodowi memu, Dziękuję ci za to
piękne Dzielo, a jak Stary upominam, abys' je jak
najprędzej drukował, równie jak i romans swój
i inne Dziela, nadto byś zaraz na Warotat twój
nawinął pasmo Drugiej Tragedii, komu się tak
Dobrze Ludgarda wdala, nie powinieni instawiać.

List G. Tarnowskiego do tegoż.

Karates' mi donieść sobie o skutku, jaki Ludgar,
Da sprawita na Widzark i Stucharzach, gdybym
chciał być wiernym w opisywaniu, musiałbym prze-
kłamawyc' ten pyszny obraz, jaki w Romansie
swojem Panny la Fayette | zapewne Dobrze ci
znajomy: | umieścita Pani de Genlis pierwszego
wystawienia Cyda na scenie Francuzkiej —

Od powrotku aż do końca, nie poklaski, tak często
sposobne i tak już prozopolite, lecz to powszechnie
i głębokie się ucieszenie Dowodziło pilnej i natężo-
nej Stuchawców uwagi, i najtkliwszego się zajęcia—
nie sentencye, nie piękne wieńcze tylko, nie wspomnie-
nia Polskie, lecz sytuacye same, piękności Sztuki,
gra Aktorów, głośne i powtarzane: podobno raz pierw-
szy: ściażęty oklaski: trudno ci oddać, i powiem
nawet nie podobna, skutku Aktu II^g a szczegó-
lniej tej Sceny, kiedy Ludgarda ustyszata wyzna-
nie Trzemystowa. —

W Ryxi mając Kochankę mieć będę i Lona.

Leduchowska przewyższyła nasze oczekiwanie, a stu-
chawce zdali się zatrzymywać technicznie, żeby nie
stracić i jednej sylaby, jednego poruszenia Lud-
gardy — Jan Polak jestem dumny z tej Sztu-
ki, jak twój Przyjaciel Dxięte Tryumf tak
sprawiedliwie odniesiony, lecz nie tylko odniesionym
cieszyć się powinienes, udzielasz go nawet i dru-

6

Drugim — Pięknowska o której wdatności tak dużo
go powątpiewano, okazała ją w wysokim stopniu
w Roli Ryzy, grata ją z gośnoscia, oddawała się umie-
sieniom, zbliżata się niekiedy i przypominała Tanne
Georges starsza, a może równata młodszą; tako
twojm przeknawieniem nie tylko dać pornać pierwszy
raz prawdziwa Tragedia Polakom, lezo wydobycie
talent nieznaney i o którym powątpiewano; more
nie mogacy dosięgnac uniesień wściekłości zbli-
żajacych się do Herminiony, lub stworzenia Kamilli,
lezo wujajny Dumny, gwałtowny charakter Ryzy,
niemogacej zwalzyć miłości, choć się jej opiera-
Pontorixonu twoje Ludgarde, a lepiej powiem na-
sze; bo już się stata chluba narodowa; Dzień
po Dzień, co ile pamiętam na naszym Teatrze,
zadnej Sztuki nie spotkato, a Loge i Parter były
zawsze napetnione — Drugi raz lepiej ieszce
grano, lepiej przejęto się Sztuka, co wróżyć kacie
o postepach aktorów — Nie wspominać zalet
Sztuki, ani przedsiębiore jej rozbioru, ostatniego

między W C ^{mi} podjął się $T. M$ i pewnie godnie
Dopelni; nie powinienem ci jednakże xataić, iż powo-
dowane wyrzuty Przemysławowi przez $Ryze$,
 $Henryka$, $Naterza$, spazniając rozwiązanie ośtu.
Wzajemnie między $Widzów$, to jest, co mi się najwię-
cej między niemi styszyć i poprzegać zdawato —
Wbiorami szczęśliwie xajsta się $P. Z.$ — tak xate,
ce, że $Ludgarda$, a szczególnież też $Przemysław$,
zdawato się iż powstałi z tego wieku, jakie zwykłe
na Grobowcach XII i $XIII$ ^{go} wieku zdawia nam się
poprzegać, osobliwie głowa, włosy i Popiersie $Prze$.
 $mystawa$ xawór w tym rodzaju stwiyć powin-
ny — Mi tak pomysłnie w $akcie V$ ^{ty} $mystawa$
zewnetrzna $Zamku$ $Poznańskiego$ nastawiana
była, nie na czas miało oświecono, choć $Ludgarda$
wspomina o światłach weselnych, przecie ciemo-
ści panowały, $Senat$ nie $liwany$ i nie $Dość$ suto
przybrany postępowat xa $Naterzem$; mimo jednak-
tych uchybień, $Ludgarda$ wfszystkich xajsta, xaji-
muje, xajmować nie przestanie, póki $Scena$ $Polska$

7

i Verdy trwać będzie - Leix podobne płoty nie
woproszają ich upadku, a jeżeli, jak każda rzecz
ludzka, musi mieć swój koniec, niech Litteratura
Poloka wydawszy podobne Ludgardzie Sztuki, spór,
nie kiedyś podobnie, jak Paxis sporywa Litteratura
Francuska ~. L.

List Alojzego Feliniskiego do tegoż.

Ludgarda po wielu przewrotkach, wiora była gra,
na i będzie Paxisaj - Tryumf, tryumf, zupełny
odniosła - Długie i wście kłótnie dawają się
zewsząd słyszeć, wotano Autora, a nadevszy jęko
słuchano z taką ciągłą uwagą, i z takim uci-
szaniem, jakich nigdy na teatrze naszym nie bywa,
to. Ledwie nie można powiedzieć, że aktorowie
nasi byli godni grać, a śmiało można powiedzieć,
że Publiczności godna była słuchać Ludgardy.
Aż do tej bytem poruszonej, widzając, że oddano ci
całą sprawiedliwość —

Nie wątpię o naszej pierwszej Aktorce i pierw-
szych aktorach, ale nad moje spodziewanie —

Piechnowska tak wymusztrowała Cariniski, że grała
wcale Dobrze: Werowiki Tambora, a Wolski Criv-
sona grali miernie; sam D. Zareby role grał ale:
może się Axis poprawia. — Nie to jednak i widać
nie zmniejszyle (ogólnie mówiac) Dobrego skutku
całej Taktki. —

Pierwszy Akt xwrócił uwagę Widzów, pokazanie
się Lutgardy niezmiernie zajęto wrystkich —
Kdawato mi się, jednak w tym akcie niektóre
miejsca spostrzegai, których skrócenia mogłyby po-
mnożyć jego skutek —

Ł jaka niecierpliwoscia, zechatem Drugiej potony
Drugiego Aktu! Ta to niecierpliwosc może była
przyczyna, że mowa Crivsona choć piękna zdawa
mi się, za Długą. — Przyszedł nakoniec ten sze-
reg Scen przedziwnych — Lednickowska grała tak
Dobrze jak w Marbecie; Piechnowska nawet wy-

8
wymówiła Doń Dobrze, i ja Przemysława, nie
dość mocno tylko „Wiarotomia! Cały ciąg tych
sytuacji z nieprzerwanemi pokłaskami przyjęta
Publiwanoś — Łdawato mi się, że autor w każdego
spektatora wlał duszę —

Leż że koniec Drugiego aktu sprawił skutek
jaki powinien, o tём nigdyśmy nie wątpili —
Odem się skąd, przyznam się, tobie, aby to samo jego
tak Dobrze przyjęcie, nie przywrygnito się do ostudze-
nia powrotku Aktu trzeciego — Jednak najszczer-
zej ci powiadam, że wcale tego nie postrzytem, i
to mnie najwięcej ucieszyło. Interes coraz wama,
gajaić się do Ludgarity utrzymat ten akt aż do
konca —

Przybycie Henryka i którego grał wybornie
Kudlik i pomnożone niebezpieczeństwa, nie dają
ostabaać aktowi Czwartemu —

W akcie ostatnim, rzeczy ważne Dobrze były wy-
dane i sprawity skutek — O niektórych drobnych
uchybieniach aktorów i Machinistów, mówitem

Osińskiemu, i Oksiaj zapewne nie będą powtórzone —
Strojami wiesz że sama K.N. i L. zajmowały
się, i te podobaly się powszechnie — Widok Pa-
znania w głębi Teatru wystawiony, był dosyć
piękny, i powiadają że podobny — T.M. wziął
na siebie rozbiór Twojej sztuki, i bardzo ciekawy
jestem co powie. — Sta ci się przyznać, że w
wystawieniu jeszcze mi się lepiej podobata — By-
tem właśnie niedawno na reprezentacji Alzyry —
Tyla niepodobienstwami Do prawdy nigdy nie by-
tem tak oburzony, czytając jak patrzal — Zda-
ta mi się Alzyra podobna, Do tych Domów Ber-
dyżowskiich, które nie mają prawie zasady, scia-
ny mają z chrustu i stomy; ale wszystko nakoniec
piśknie strychnowane i zagładzone gipsem — Pię-
kne wieższe wszystko mogą ostwić, ale czyz mo-
gą na długo utrzymać? Zdrowy rozsadek prici-
cipium est et pons!

Pięknych nawet wierszów twoich aktorowie nie

nie pokaleczyli — Czasem tylko Stawę, zamiast chwa,
le, chociaż na końcu wiersza, czasem kilka sylab przyda-
nych lub wyciętych — Leś obwiał mnie Szymanowski
kiedy powiedział: „Bóg w gniewie swoim Na kłosek
Ludu zamknął twoje tony.” — Wiersz ów stanny —
Cheć, aby przenosiła Stawa. — Z Pokoleni do Poko-
ten imie Przemysława i wszystkie prawie naj-
piękniejsze były wśród oktasów powtarzane —

Byłem na obiedzie u J. Z. — Ludgarda była
jedynym rozmowy celem — B. Rądzimitowa z
Mieborowa, wyrwała mi obietnicę ci Donieść, że się
niezmierznie cieszy z tak szczesliwego powo-
żenia —

Leścibowska, która zamiast mówienia całego
monologu w głębi Teatru, występuje naprzód
Sceny, więcej może sakodzi, ale dzisiaj może się
poprawi — Gdzie właśnie na drugie wystawienie
twojej Strun i wiernie ci na powrotem o wszystkim

Doniosę —

Powracam. — Tenże sam był nacisk ludzi, jak

wizora; wesołe jęzwe i sztuczne pokłaski —
Tabor w samej rzevy Druga potowa Drugiego
aktu była jeszcze lepiej wydana — Aktorowie
znawnie się poprawili, żadnego wiersza nie ska-
żeszono. Sam tylko D. xawsze jednokrajny — jak
zako powiedział: Królowa nie żyje i dalej
recytował opowiadanie jej śmierci — Wszyscy
to widzi i wszyscy przyznali znanej niezgrabności
Aktora, a sztuka na tem nie straciła — Leśn.
Chowika mniej wychodziła naprzód sceny —
Po zapuszczeniu zastawy okłaski trwały x die,
siedem minut, to jest do piąty, póki aktor obwie-
szający następną Komedję nie pokazał się —
Ludgarda tedy zostanie na xampie na Teatrze
Polskim i xawsze będzie jego osobą; — Szy-
manowski bardzo źle powiedział w piątym
Aktcie: Stato się, ale się obiecał poprawić. —

List

Do Romualda Bystrego. —

11

List
Do Romualda Fystrego.

Na próżno, Przyjacielu - próżno - nadaremnie
Do dalszego pisania wzbudzasz chęć we mnie.
Mylisz się, jeżeli sądzisz, mylisz się szalenie,
Że serce x Dziobka puszczę, jak kruk w Lapontenie.
Nic już x tego nie będzie - Zbyt długo, niefortunnie!
Nadskakiwatem mowom o tytuł Poety.

Piesni - powiesci - bajki - satyry i ody
I sztuki rymotworcze, Diwotworstwa słoty,
Te nieśmiertelnej chwoty mniemane nadzieje,
Wszystko już w ogniu ptonie - Za się przy nich grzeje.
Właśnie gdy mi winszujesz, że w naszej Warszawie
Ludgarda trzy wyciska na kawiłej wystawie;
Mój Janie! już mnie stare naukiły lata,
Że trzy nawet da inne w wielkiego świata.
Za co się przed nim kryje, i w matej wiosce
Siedzę spokojnie, jakby Diogenes w beczce,
Tysiącem się okasków nie ciesze, ni smuce.

Po kto wie, czy je dają aktorze, lub Sztuce.

Tę po pamiętnikach narobiono wrzawy
O wielkość albo mniejszość biednej mojej stawy.

Tu mnie strzyga, tam gola — Tu rarcik, tam prątyk,
Na jednego autora sto tysięcy krytyk.

Przyszło w końcu do Woyny — O co? o te słowa
Czy Ludgarda wzorowa, albo nie wzorowa. —

Sokolnicki w niej widział obrazę Ojczyzny,
(Choć patrzył na me Osa niej i wyry i bliźny)

Bez kłósci mnie płata — Kościuchowski broni —

Siekierzyński mnie trąca, gdy za tamtym goni —

Jan S. K. za wszystkichmi — Tak rycerz nie zbawia
Zuchwałych karie śmiercią, pokornym przebawia.

Ja pokorny — On przeciwko bezstronny, wy srogi,

Wszystkiej do Melpomeny obronienia mi drogi.

Każdy mnie wśród Jan sprzeżonych pochwalit i zaciat,

Każdy akt miał przyjaciół i swych nieprzyjaciół. —

Jan M. (moje swych iórek widział w tém zgorznieciu)

mie chce bez guwernantki mieć Płyty na scenie

Jan T. w rancie mądree wy piórze, wy maie,

12

Dzwonom Dzwonieć nie Daje, światła gasić kase,
a Łzy chociaż bytem rłonkiem bractwa tego
Przyjacielem i stuga, co więcej kolega,
Zdaniem ni tym ni owim „Panie Daj im Niebo”
Zachować neutralność uznali potrzeba,
Ciem mitrat „Niekaj będzie Najwyższemu chwata”
Może przez to ziem mitrat, i Wojna ustatą.

Podaj to, Komunalnie, nasze do nas listy!
Że są Dobre aż nadto dowód szczery.
W nich myśli, jak motylki igrają swobodnie,
Krytyk nosa nie wściubi, xawiść nie ubodnie.
W nich gdy dowcipne głupstwa strumieniem się leją
I sami się uśmieją i drwidy uśmieją.
Stowem choć się wyDaje głupstwo przy rozumie,
Żak nerwa przy bogactwach, pokora przy Dumie,
Wole głupstwo — Bo głupstwo bogate, ży gote,
Grodne, ży syte, xawsze zdrowe i wesote.
a że nawet uznata sama Medycyna,
Że wesołość jest zdrowsza, a niżeli China,
Znowu więc wole głupstwo — Będac jednak w trwodze
Czy nie staby, to wniosek tak jeszcze dowodzę. —

Porzum jakby Senator, zawsze dumny trocha,
Podobien Egipcio siebie tylko kocha,
Nudzi sie ; bo sam weso: / a to z tego względu,
Ze rzadko spotka równych w powadze wiecudu.

Podamy dalej — Wicziatko kiedy kogo z ludzi,
By byt zdrow, gdy sam kuje, i ciągle sie nudzi,
Wszakem bardzo stusznie twierdzi Medycyna:
Ze wesość jest zdrowsza a nizeli China.

Lez bym stugo o jednej nie rozprawiat rzeczy,
Dobije zdaniem wieków, a ktoz mnie zaprzeczy?
Rząd głupi się wozalat! Samo to przystowie
Głupstwu przyznaje rozum, bo raduś i zdrowie.

Jak dwa a dwa są wetera, jak widno jest we mnie,
Dowiodtem, że najmańdrzej pisać tylko brednie.

Wiedz jednak że tych bredni rodzajów jest wiele,
Ja one, jak ty wina, na gatunki dzielę.

Wtém się kwasek przebia, to się bwrzy, maci,
Tamto nudno stadkawe, nasze myszka traci.

Nasze zdrowe na humor, jak i na kotydek,
Zarywa wmych wczasów gdy lepszy porządek.

Był w piwnicach, nie w Kraju — ale mniejsza o to,
 minął i wiek zielony, w nam sypat złoto,
 a w których, jakby kawiarny p:za nadziarów wzorem :/
 Wszystkie serca i Domy trzymali otworem —
 Oj przyjaźń i weselość, iestto Mektur Drogi,
 Który pijem ile kroć wstąpię w wasze progi!
 Wszystkie twarze wesole, wszystkie nam radzi:
 Lona Dobra się dwija, na przyjecie sady,
 Córka gra, śpiewa, tańczy i serca kasezy,
 Nie tak moje pedarki — Co Dzieni któreś bezy,
 albo brzedknie o ziemi, lub stobik wywróci,
 Lub szybę śliwce, co mnie kofetuje i smuci.
 Do ty wieśzo p:za iak na ztoń nam się kęsto zdarza :/
 Coto za jedna tafla posytac po sekretarza —

Lecz i na moje Zabki p:mam w Kogon nadzieję :/
 Kiedyś on jak na Matke swe Dary rozleje:
 I że nim tożka po mnie Charona przyptynie,
 Wyrze w nich Dobre żony, Matki, gospodynie.
 Spieszcie się jednak Dzieci cnotami swojemi
 Władę cierpieniom których Doznaje na Ziemi.

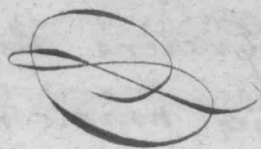
Żuż me życie na włosku, nim przyjdzie godzina
Niech go przynajmniej wtasne Dziecie nie przecina.
Hoola! Coż mi się stało! zamiast zwykłych bredni,
Klepać witrę karakatem mój paciork powokredni.
Przepraszam — Gini odtań, mby Przyjacielu
Prosto jak x Gibenkana wypatę do celu.

Pamiętasz jak się śmiałeś, gdyś pisał do Ciebie
To o nowym komecie bładzającym po niebie,
Na który Astronometry wszystkie noce traca
Wytrzeszczając swe oczy a Pan Bóg wie na co; —
To o onym Kanarysie |a| co „na wieki wieków
Wxor miłości Ginyzny podajac dla Greków,
Którego czas ni xawisć x pamięci ne xetrze „
Raz wraz brodate Basze wyrzucia w powietrze.
To o haraku Królów który Dey w Algierze
Bierze by nie rozbijał, rozbija o bierze.
To o pewnych wixytkach w Dzionek nam tuwonia
Co tyko za obiadkiem lub nowinką gonie,
Co... .. Ale Luxebög! xnowu jakis Kozyk jedzie,

|a| Kanarys sturny Bohater Grecki który się poświęcił na
spalenie floty Turcekiej. —

I Książę widzę po kwiecie — my już po obiedzie.
 Na ten głos — „Goście jada, Zawierzińska w domu
 Chce wydawać rozkazy, Dac ich niema komu
 Lokaj pobiegt z fukijka, szafarka po grzyby,
 Chtopiec wróble wydziera, kucharz tapie ryby
 A tu ryd o poxenice nudzie nie przestaje,
 Za chce po złotych dziesięć, on mi po sześć daje.
 Niekh liho weźmie wseyfko! Co po ryciu takim
 W którym przyjemność rzadka, i ta bieżie rakiem,
 Dziękuję za tych gości i Książę zebrał,
 Co przyjeżdżają wtedy gdy mam uciać szpaka.
 Świat mi się już wyprzekrzył — nie cierpię tej ziemi —
 Gdyby przynajmniej xawsze z przyjaciółmi swemi
 Gdyby choć trocha więcej zdrowia i pieniędzy,
 Moxebym ieszxe lubit ten parolik niedzy. —
 Ale bądź' zdrow! Meienam! Już szturmak na grubiecie,
 Wyja przy mnie ogary, inx wychodzą siecie —
 Już w Komarówskie lasy ruszam z ceta, zgraja
 Szukać śmierci od dzików co strasene kły maja.

Gdy zginę — w kłiwym głosie xanni' proszę ciębie ;
Requiescat in pace na moim pogrzebie. —



Do Z. Z.

Zastawionych pochwał syta
 Przebaw Polko znamienita;
 Ze uniesiony poety Zapatem
 Chcąc, by na Polskiej Scenie
 Ludgarda większe sprawiła wrażenie,
 Bez twojej wiedzy dać jej śmiechem
 Wszystkie ptce pięknej przymioty,
 Twoe wdzięki Dobroć i Cnoty. —

Autor

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____

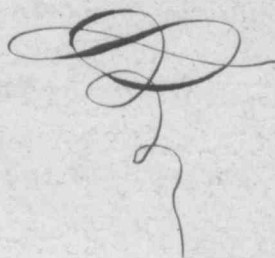
Ludgarda.

Tragedia w 5 ^{Sciu} Aktach.

Osoby.

| | |
|------------|---|
| Przemysław | Król Polski |
| Ludgarda | Żona Przemysława |
| Ryśa | Królowna Szwedzka, Marszałkowa Wachtowa Króla Czeskiego. — |
| Eridson — | Poset Szwedzki |
| Naleck | Pierwszy Wicekról Polski |
| Sambor | Powiernik Przemysława |
| Zareba | Dowodzca Żalugi Miasta Poznania |
| Strax — | Stróża Królewska. |

Scena w Poznaniu na Zamku Królewskim —



Ludgarda

Tragedja w 5^{ciu} Aktach.

akt I.

Scena 1.

Sambor, Zareba

Zareba

Laska Krola, Samborze, która nader cenie,
Co dzień trudniejszym czyni moje potowienie.

Wieruj mi — Liczącym smutkiem i x nie mała swoga,
Dowództwo nad stolicą przyjątem Łatoga;

Wszystko w niej wre niechęcia — Jestem pewny prawie,

Ze ptonaca ku Rysie miłość w Brzemystawie

„która ledwie nie każdy mieszkawiec Łoznania,

Juz nie skrycie jak wprzódy, lecz głośno nagania,

Widzcie Dwóch strasznych wojen Dla kraju powodem,
A może najstraszniejszej, bo Tronu z Narodem —

Nieftety! wyrzuczone z groziącym zapalem

Z ust nie jednych o Królu te słowa styszałem:

„ To toż on w dom swój Szwedzka sprawadził Królowne

„ Narzeczoną Wactawa a Ludgardy Krowne;

„ By w szalonym występnej miłości zapadzie,

„ Ni praw, ni wiary zionie nie mając na względzie,

„ Dwóch Królów nam przyjaźnych zaufanie zdradzał,

„ I kleski niechłiwone na swój lud sprawadził? ”

„ Ta co mu nienawistną uzaynita żonę,

„ Niech idzie zeską Dzielic z Wactawem Krowne .

„ Tam jej pragną tu celem powszechniej jest wgardy,

„ Biada jej, jeśli miejsce chce zająć Ludgardy. —

W posród takich odgłosów, w takim rzewy stanie,

Musze Króla, lub kraju stracić zaufanie. —

Sambor.

Ważnie to co nas Drzewy, to nam wraza strwożę,

Do największych zaszkodytów otwiera ci Drożę

Tak Łarebo, nie tobie me serce tai,
 Przymith ten gwar burzliwy buntowniczej ugrai,
 Przek ten krok zapewniajac Tron Króla i życie,
 Maie wydartu, butawe wydrzeć moiesz Kmicie.

Łareba.

Cóż w podobnych zdarzeniach wtarza moja śnawcy?
 Księży gwałt u nas haszem gwałtu i rozpawy.
 Czyż nie wiesz, że w tem wojsku, które nie oddziela
 Od przymiotów rycerskich, ino obywatela,
 Wszyscy na tysiac śmierci kocić się gotowi,
 Za tego, który szańcicie ich kraju stanowi?
 Ale ich żadne Jary, ni groźby nie skłoniao
 Mieszać wtaonych Ziomek bratobojca d bronia.

Sambor z przekasem

Ciemur Łatez, to bóstwo od was wwszystkich wixone,
 Który w radzie, narodu wyobraza strone,
 Tw urzędnik bez skazy, tak wyunny, otwarty,

Co z Królową, staxony i Królową wsparty,
Zawadzająca jego sumie i powadze.
Najwyższa nad wojskami śmiać się wstawę,
I oddać kmicie? Co ma ten xaxxoryt jedyny
Ze patrzył przy mym boku na rycerskie wyny,
A dziś nie śmie tak sama powaga Urzędu
Niebezpiecznego w Królu ukrócić xapędu?
W serce jego na powrót Ludgardę wprowadzić
Ze obecnie odwrócić, przysztemu xaradzić?

Ola, som, wrynit Ola was i Ola mej Ojczyzny,
Zaswiadcza mi kraj, wojsko i wtych pierwszich bliźny,
Do Dwakroć nieprzyjaciół przez zwycięstwa w boju.
Do korzystnego Ola was domowitem pokoju
A rozszerzając Państwa stawa i granice,
Tron, wspartem, wcaitem Naród i stolicę. —
Levi pokój, świetną stawa i rozciągłość granic
Nateż wspólnie z Ludgardą rwały mieć za nic.
Przelata temm xbożeniu — mówiąc z przyjacielem

Z całym wytać się sercem moim było celem.
 Obawy twe niepotonne — Nte wisi nad krajem.
 Tak jest — Król Ryce Końca Kochany na wzajem
 Poset Szwedzki swych słeczeń piętnaś obowiązek
 Prośno groźba Dwoich wojen chce zerwać ten awiazek
 Prośno Władca przybywa — Świeży z Rzymu goniec
 Oczekiwaniom Króla już powożył koniec:
 Lubi niema wątpliwości że wyrok rozmożu...

U Laroba.

Przebieg! On byłby nastem pomstania Narodu,
 Ach ty! którego Dania Król użył i radom,
 Ty coś do jego serca wrzystkimi drog jest światom
 Zapomnij dawnych uraz, oszczędk, oszczędk moim
 Lecz Królowej, a hańby Polskiemu orszu!

Lambor?

Nadbył od nas odwrócić groźące nam boje;
 Zniczag nawet zapomnieć o ktonne serce moje.

Lea mnie od tej ofiary przyznam się odstresza
Ta niemość Ludgardy, da Juma Katerza.
Ow kmita . . .

Zareba.

Stoj! Przemystaw.

Scena II.

Cui i Przemystaw.

Przemystaw (z do Sambora i)

Stuchaj! niekaj wszędzie
Tak sama żać Ma Rycy i tak świątność będzie,
Taka niegdys' Ludgardzie wyrządzana była,
Gdy na tron Przemystawa raz pierwszy wchodziła.
Zebrać się Stanom Państwa niekaj Kater, Kari,
Niekaj Pset Szwedzki wnijszcie, usuna się straż.
(z Sambor odchodzi i)

f. Do Łareby !

A ty zgromadź swe wojska, stań na jego czele,
I wiedz że szczęście Ryzy i wspieram i Dxiela

f. Łarela Podkodzi !

Sam.

Wszystkie Dxiś na mnie gromy wyrzuciły Nieba.

Twoi mi nieprzyjaciel zwyciężyć potrzeba !

Alte nie ! przeciwnie niegodna mnie twoga

Rzymo, Rzym, to w imieniu przemawiając Boga
Gdy wieczeniami i Lugiarda moje słuby czyni,

O wypadki przyszłości niechaj siebie wini.

Mamie niepotwornej zonie dotrzymaniem wiary,

Z serca i z obowiązku wzywie ofiary ?

Mamie ?... Nie... mimo wyrok Watykański srogi,

Nie mnie zwrócić nie zdota i przedsięwziętej drogi.

Niech lud przesądny szemrze na zgwałcone prawa;

Nigdy się im nie podda miłość Przemysława.

Ona do swego celu znajdzie drogę tysiące.

Męstwem pociśki losu, gwałt gwałtem odtrąca,
Wytrwatości na wszy jedno odkryje się obroja:
Ryxa chce, Ryxa musi Dxiś jeszcze być moja.

Scena III.

Przemysław Eridson.

Przemysław?

Eridsonie! spełnione są moje kądania.
Krym tak długo oporny nakoniec się skłania.
Wyrok jego, a Ludgarda, wiecznie mnie rodziła:
Chce mieć Dzia w twym Królu mając przyjaciela.
Dxiś wiec jeszcze Królewia przezex mitoić wzajemna,
Podzielająca serce podzieli tron ze mną.
Ufam ze mej przyjaźni a Waldemarem Świątym,
Przychilnie reikcesz naszym Dopomódx uktałom.

Eridson.

Janie! Waldemarowi o wszystkim Doniostem:

Rýxa jest córka jego a Eridion postem.
 Wiesz, że Wactaw ja kocha, Wactawowi ona.
 Od dawna wola ojca była przeznaczona.
 Urządy tych zapewnień tak gwałtowna zmiana,
 Mogłaby w nowa wojne mego w mieszać Pana.
 Zmienić układy królów moc posta przechodzi.
 Pojść w brow żywienia ojca wroce się nie godzi.
 On tytko jeden mozie

Przemysław?

On jej pragnie szczęścia:
 Czy w jarmie zmuszonego znajdzie ja kamełcia?
 Czy królowie dozwola jej snoty i stawa,
 Z sercem mnie już oddaném byciona Wactawa?
 Co masa kłynić wskazuje postać rzewy nowa.

Eridion.

Król przyrzekt, królewskiego strażc winienem słowa.
 Nie podobna mi przysiętych słeczeń jego do cieć:

On władnie losem Rzym jak król i jak Ojciec

Przemysław.

Jak Ojciec Dobry pewnie jej xadania xisici;
Jak król, w jej xwiadku xemna, wiskoxe ma kor,
Gdy tanzac serca nasze moc przydamy mocy,
Zadrox świat na grom kwidy cisniony x pótnoy.

Eridson.

Świat tworzyć lub podbić nie jego to celem.
Jest krewnym twojej xony, twoim Przyjacielem,
Te xwiadki są mu Drogie, i tych panie pewny,
Dóm twój przeznaczył ślubom x Wactawem Kro.
Gdy wiec Król Łecki do twej przybywa stolicy
Do jej reke, iak skutek świętej obietnicy;
Bez narazienia stawy rzy x Królowna, moie?
Przyjaciółce i krewnej xabrać tron i Toie?

Przemysław.

Serce Rydy twych uwag przyjac nie jest w stanie

Eridson.

Mnie je rzyńc' powinno' nadharuje, panie:
Proteje nad jej losem, lew dotad nie moze

Przemysław.

Zegnam cie — Do jej szczęścia sum ułatwie Droge.

Zuchwaty i w swej Dunie nie znający miary, ! Eridson wchodzi!

Z jakazi roszkosa twoje ponisrze zamiany!

Ryda mnie kocha, a gdy głos koikanej wota...

Widze ja... Ktoz jej woziekom oprócz sia wydot?

Scena IV.

Przemysław. Ryda.

Przemysław.

Królewno! mitsie wszyfkie zniszczyła zawady.

Postępuję do szczęścia za nadzieją w ślavy.

Wieniec nad rywalkę tryumf nam takoby luby.

Wyrok Krzymu x Ludgarda zerwał moje śluby.

Ryxa:

Zyżeniom mego serca wyrzynites' radość

Przecież ta kłótnia wzięła xawstydca mnie radość.

Miłość moja x litoscia, xawstye toczy watek,

Czemuz Niebo w Ludgardzie doto mi rywalkę!

Leix, gdy razem szczęśliwie nie moiem być obie,

Chec sama ciebie kochać, chec sama żyć tobie.

Chec jej nieprzyjemnego uniknąć widoku...

Jakże?... Czy już Ludgarda wie' o tym wyroku?

Przemystaw.

Nie pani, jeszcze nie wie, od Narodu wrona

Dotał mnie kochajaca, odemnie w gwiazdona

Przez rozpaz i przez xemotę, straszne Ma nas
obie,

Mogłabyś lud poburzyć przeciw mnie i tobie.
 Czy więc wszelkie skuteczenie przeszkody oddać,
 Nwien'wyl nasze miłość i szczęście ustalić,
 Przytłumić zapach miłości, któregoś ty panie,
 a który w pierwszej chwili mógłby stanąć z nami;
 Wstrzymać wyrost — Wszakże ogłosić go, wabrana
 Wprzód, nim ona miwy opuści Porwania;
 a na ów czas, Królowno, Drisiąj nawet może
 Siebie i berto moje u nóg twojich stoczyć.

Ryxa.

Drisi' więc ona ustyszy?

Przemysław

Pani! skąd ta Arwoga?

Ryxa.

Zwyczajnie z nią przystępuję do Ołtarza Boga:
 Nie Drisi' się tym wzmoczeniem i mojej bojaźni.

Tamieć od lat dwiecinnych zawartej przyjaźni...
Tak jest... mimo miłości nad riałem przewagi,
Przemysławie! wśród szczęścia stracitam odwagi:
Widziates, gdy nadzieja sama tytko żytam,
Jak wesota, jak śmiata, jak opokojna bytam,
Leżę dziś... w tej chwili nawet, przed wsty mi stawa
Korkaz wsta, Ludgarda, przybycie Wactawa.
On stała Ma maie miłość w swym sercu ichowa.
On pewny że dałnego dotrzymam mu stowa.
On, co wtem samym miejscu / na te myśl truchleje: /
Cieszył się waszém szczęściem, swego miał nadzieję,
Członny od was, Kochany, który a twoja żona
Najścisłejsza, przyjaźnica, widziat mnie stawiona;
Z jakas mnie nyrzy wzgarda? Ach przebaix,
Radość, która wujesz, nie dróć Ryda Dzieli.

Przemysławie?

Pani! twoja lekliwoś potawona z smutkiem

Jest rady Eridsona nieprzyjawniej skutkiem.
 Anto, na szczęście nasze bez żadnego względu,
 Chce cię zrobić ofiarą swego wrogu.
 Pogardź nim, pogardź trwoga co się w serce cisnie,
 a szczęście w całej sobie świetności zattyśnie.
 Dla ciebie głoś błagalny już wznoszą kaptany:
 Dla ciebie wojska moje i lud mój zebrany:
 Twych wekają wyroków — a radośna wrzawa
 Miłość naszą imieniem okrywa Mactawa.
 On król dumny nadzieją i Czeska korona,
 Który cię wszędy swoją ogłaszając zoną,
 Mniema, że może posiadać twe serce i wdziaki
 Dość uzyskać obietnice od Ojca twej ręki;
 Wszyjśdo tracać najmiłsze zwycięstwo mi daje.
 Oddiornę mu kołbankę i wzięte mi kraje.
 Przed obtarciem miłości ukorzę Rywala,
 Przed tronem Króla

Ryxa.

Zemsta xbył ciebie zapala.

Chciej pamiętać, że Waldemar chce mi dać za meża,
Znakomitego z inoty, stawnego z orzka
Przenaczył mi Wactawa. On mnie kocha, Pannie,
Ojciec mój jeszcze nasze nie stwierdził zaręczanie.
Póki więc Wactaw stowo mej ręki posiada,
Z potwarzy nań miotanych część i na mnie spada,

Przemysław.

Przebóg! co styżce? takiś jest dla mnie wzajemne?
Krótewno! jakaz przepaść otwierasz przedemne!
Teżeli dla Wactawa litość cię wprowadzi;
Ach! trzykroć dla mnie wiekocha, dla mnie się mieć go,
Wex na szatę ofiary i jego i moje: Lzi.

Nie przewagi, krótewno, lecz xmiary się boje
Idź wreszcie jeżeli sktonnów iiii tobie porzwała
Okrutna, uszczęśliwił sumnego rywala.

25 7

I z odwaga spełniając mych wdrężeń miarę,
Oddaj mi w oczach Boga i serce i miarę:
Leżę Gdym już stracił szczęście, spokojność i chwałę,
Wyrzyszę święte otarzę krwią, moją, xbrońone.

Ryśa.

Niewdzięczny! to iś wyrzekł w niebażnym zapędzie,
Miłości nawet przebaczyć już zdolna nie będzie.
Wzgledeń breskiego króla uspokoj siva, twojego:
Zamknątes już w tém sercu do powrotu drogo.
Dla kogoż, to, Okrutny! w miłości zapale,
Wszystkie cnoty i chwiałki zdeptałam znikwale?
Dla kogoż, Gdy Ludgarda twoja we tżach tonie
I bledna troski swoje na móm składa tonie?
Wydzierając z jej serca jej serca skrytości,
Niewinna, mej występnej poświęcam miłości?
Dla ciebie

Przemysław.

Przebac Pani, miłości to siła.



Ryśca.

Tak miłość moja wszystko tobie poświęcila;
A ty, kiedy mój kapłan prawie niezna miary,
Moje zmieszasz a swoje podnosisz ofiary. —
Zegnam cie [odchodzi.]

Przemysław sam

Ryśco! stowo!... I węgier się trwozie?
Kocha mnie i żywi nawet wfnąć się nie może.
Nie ona, lecz Ludgardy try i wyrzekania,
Truja, moje spokojność i rozkosa kochania.
Wszystko z ucieka, batwoikwalwa, jej obrone bierze...
Komu się prócz Sambora bezpiecznie powierze?...
Lecz od tych widm przyszłości odwróćmy myśl na
Nie zachwieja, tēm sercem; ni miłości zgasze...
Leci z moją miłością, Natęka oswoje...
Ona i on.



Scena V.

Przemysław Natęko.

Natęko.

Rochaty spełnione są twoje.

Radość, Panie, świętości wyrównywa wszędy.

I Wątawa weselne zekaja obrzędy.

A kiedy szczęście swoje i znamy podziela

Pryca, kochając żonę swego przyjaciela,

Związkim tak miłym tobie, miłym naszej Pani,

Norod powszechnych okrzyków cieszą się poddani.

Widziatem jak waca, sztandar iżicki Bogu

Ludgarde ofiarowazy w świątyni progu

Lud twój, krolu, zebrany przez tysiączne pienia

Z nuzuciem wywiał sta was Powskiego imienia.

Te Dobra matke ludu widziatem, jak ona,

Nami dziećmi swojemi wokoło otoczona,

Z stodyzją, Dzielac wszystkich to stony, to wrokiem

Twary sija, tez radosnych oblata potokiem:
a zbytkiem tklivych naruszen' przejeta i oblata,
Gadby jarkiem niesukcesciem uderzona parta.
Leva sie, nie tworzi Do zycia ja, wkrótce przywiodly,
Ustowania nasze i Kaptanów mosty.

Odrysdując ie z jskiem jakby się nie chciała,
Niespokojnym cie wrokiem wśród stum szukata.
Zo me ramie wsparta, gdy ludu wstąpienia
Worząd powszechnego styszeć Daty się miłżenia,
„ Gdzie mój Przemysław! stabyń zawołata głosem:
„ Gdzie Ryśa? —

Przemysław?

Dosyć — przestań iej trudnić się losem

Nateż.

Przebarz — lew nie powinno obrabiać cie, Panie
Ludu twego Do waszych osób przywiazkanie.

Przemysław?

Natexu — Kawosze wiernym twojim bytes panom.

Z chwata, Njwyanie stwiyse przewodnikse stanom:
Wiesz kto sam to serce? Odkryc ci go trzeba.

Natex.

Kto krolu?

Przemysław?

Natex —

Natex

Natex ?

Przemysław

Tak jest, ty !

Natex

O Nieba !

Przemysław?

Lud mój białki gdy związkim Wactawa się cieszy,
Ciesząc się z ludem Nater i białki i grzeszy.
Gdzie skłębicie gmin ogłasza, przez radośne wrzawy,
Tam wesoło widzi przepaść Obywatel prawy.
Nasze to Dnie zdarzenie — od związku Wactawa
Znawnie się zmniejsza Polski i wielkość i stawa.
Ztawiony z Waldemarem przez Dwie Dzielne moją
Cisnąć nas ów z potudnia, ów będzie z północy.
Także Nateru. Ten związeko mnie rańcej przystoi:
On potęgę narodu i świetność podwoi.

Nater.

Serce twoje Doremna, królu Arapię Arwoga.
Szvedzi od nas odlegli mniej szkodzą nam mogą.
W Wactawie Prąjaciela mając i Sasiada,
Którego życie całe z cnot wielkich się składa,
Pewniejsza znajdziesz pomoc, niżli w Waldemarze.

Nadzwyczajnie krwi chwiałek skanija mocarxi.
 Wactaw swietej przy mierza dotrzymat nam wiary.
 Od granic naszych wojen usunat poizary.
 I moze nam powroci na nasze kiedanie
 Ziemie, ktorych w wierayci nie byliśmy w stanie.
 Piorac je nlegt w ow wasz prozibom i potrzebie.

Przemysław?

Ktoś wazni Dobrowolnie mniej poteznym siebie?
 Poyc' wnetelnym z swa szkoda, wazne zwacai kraje,
 Do wielu cnót, tych xwykłe, nam królom nie staje.

Nateira.

Czyż nam przyda?

Przemysław?

Co nam? to u ciebie mato
 Z podzielonych ziem Polskich jedno xrobic ciato?
 Wydrzec' miez, co go wznosi brat na przeciw bra-
 tu?

Kładac' Wielności rządowi blaskiem majestatu?
I potęga kres kładac niezgodom i rządowi
Tyle lat nam grożącym dygryzie sąsiadom?
O Poloko! z rzędu mocarstw stracona niekiedy
Wemniez tytko masz twego obronę?

Nateżo.

I we mnie.

Zapomniałeś ślacheckim uniesion kapatem,
Zem cierpiat nie raz, Ma niej, xawsze ja, kołhatem?
Iżis' królu w jej imie poprzyśięgam tobie,
Wszak mi szyćście bijany, wfszystko Ma niej xrobie.

Przemysław.

Tegom rząd - cny mezu, Dawny przyjacielu
Z którym xawsze isć pragne, do jednego celu.
Do szyćcia kraju, o to iżis' szyćgólniej chodzi,
Ma niego wfszystko warić, tak wfszystko się godzi.
Prze od nas ta niekiedy lekliwość sumienia;

278

Owe przesady, kleski ludzkiego plemienia,
I litosć, matym Duszom onota ulubiona,
Co nasstokroć tra jednej ofiary wznoszona,
Serca tytko sktonnosci radosyć iyniaca,
Wokropna przepasć ofiar miliony straca —
Kiechaj innych ten obted unosi i tudzi,
My we wfystkiem, Kateriu, wnieśmy sie nad tudzi.
Omnytki naszytk przodków majac na uwadze
Do wypadków przyszłości rozciagnijmy wtakce,
I spiyxnie, jedynie spiyxanie odłani,
Będzemy pierwsi co wfysttko poswiecaja dla niej.
Kocham Ryxć — i przez nia, moim jest zamiarem:
Zawrzć wieżane przywierze z Meżynym Walema-
rem

Kateriu

Co? Ryxć?

Przemysław?

Tak jest, Ryxć — potaża ten zwiaszek
Z sktonnoscia, Przemysława krola obwiarek.

Czyż cię ta miłość Dziwi

Natęka.

Nie, nie Dziwi Panie!

Alle krzywdzi Natęka samo jej wyznanie.

Przemysław.

Lubię ten zapach, który jest cnoty zapachem

Takiego przyjaciela znałeś w tobie chciałem.

Pewny, że są najwystępkę przedsięwzięcia moje,

Twojego surowego sądu się nie boję.

Do wiekowej mnie jowi ciębie umnoszają, barwności
Odpowiedzialności Bogu i Światu potomności.

Mieć następcę z Litwą stracitem nadzieję.

A mój jest kraj bez króla wystawiają Dzieje.

Krwia nasza zapisane są karty tej księgi.

Naród stawiał się, obcej igrzyskiem potęgi.

Każdy Polak być musiał na swej ziemi zbrojny,

A śmierć Pana za kasto miał domowej wojny.

Pomnij, jakie nieszczęścia na Polskę się zlaty,
 Kiedy opuścić musiał tron Bolesław śmiały.
 W miejscu jednego króla sto było tyranów.
 Kłótnie rządów z rządami, ze Stanami Stanów,
 Prókosze po obozach, ucisk, ięki mordy,
 I kraj nasz pustoszące z najekwilników хорды.
 Ale niech się nie spramudza moje stowa ^{wi}jęszi:
 Te kleski zbyt lekkimi osądzić jeszcze,
 Gdy korzystając z napływów sterów i niezgody
 Na Polskiej ziemi obce powstały narody,
 Co was korząc uciskiem samowładnej woli,
 Narzuca swoje prawa i jarzmo niewoli.

Przerazony przeszłości okropnym widokiem,
 Traskiwém sęca ludu bawąc w przyszłości okiem;
 Widzę z podniesionego mego tronu
 Kleski co na kraj spadną z chwila, mego zgoni.
 Chce je odwrócić — chce dać z mitego wam rodu
 Napastce, żeby wielkość utrzymać Narodu.
 Chce, aby z waszym szczęściem przenosiła stawa

Z pokolení do pokolení imie Przemysława.

Scena VI.

Przemysław Wacław Ludgarda

Ludgarda.

Przebar, Panie jerehim /: nadto moie śmiata: /
Twoje warne dla kraju użytności przerwata.
Leż ty sam wolny jeste rozprószyć te trwoze,
Której Dturzej ukrywać przed toba nie moze.
W dniu, w którym Rydź nasza przez swoje zamercie
Spetnia wtasne xadania i Wactawa szczęście;
W dniu, w trzech państwach xypreniom wrynić ma radość,
Czemuz nagle Amieskaną widze Rydź radość?
Jej westchnienia, jej postać okryta xatoba,
Jej rozmowy tajemne i tak mieste xatoba,

I w obecności mojej niespokojność wasza;
 Wszystko mnie, wszystko jakimś nieskreściem przestra-
 sza,
 Co to jest? Czy król Łecki miałby być niešťaty?
 Czy sprawy Państwa, jego przybycie wstrzymają?
 Czy Waldemar, czy wreszcie sama Rýxa może...
 Oświeć mnie, niech się wzajemi domysły nie trwożą.
 Wiesz dobrze jak mojemu sercu Rýxa miła:
 Wiesz, że jej świeście wtasna, kowia bym podkopyta.
 Ach niepewności z mek wszyfchich najszroksza jest meka.

Przemysław?

Próżno się o los Rýxy twoja przyjazn' sekła.
 Wszystko jej sprzyja.

Ludgarda.

Czemui, gdy to mówisz Panie,
 Miasto radości, ramię wzięcie pomieszanie?
 Ale po coż przymuszę Dreyć się wzajemnie?
 Przed t'ym sercem, co tytko tobie bije we mnie,
 Nie skryjesz swego — Niedyś twoja Dusza cała

Same sie na Ludgardy tonie wylewata.
Twój los i twój byt wszytek z mojm byt ztażony.
Wśród cierpień znajdowateś ulge we trach żony.
Radość nawet nie mogła być tobie przyjemna,
którejby twoja miłość nie Dziewita zebrała;
Dziś widzę nieszczęśliwa że się w sęfeko zmienia.
Obce są tobie moje trwogi i cierpienia.
Samotna, pograżona w strapieniu głębokim,
Próżno stęsknionem co dzień wyglądam cię okiem.

Przemysław.

Cheć bym w nog twojch zginając kolana
Najświętszych wspomnień obowiązków Pana?
I szczęście moich Ludów spuszczać na losy,
Kysrat wyrzekające milionów głośy?

Ludgarda.

Nie Panie — w ów czas nawet gdy ci miła byta,
Nigdy serca mojego ta myśl nie skarita.
Sam w sęfem /- kochający i kochany wzajem: /

Wmiałeś rząǳ podzielać między mną a krajem.
 Ale niech to wspomnienie Dnia tego nie trwa
 Który szczęście nam zniwiedziła Ryży gotuje.
 Oby przynajmniej ona

Przemysław?

Z tej właśnie przywiny
 Wszystkie są moje Dżisioj rajete godziny.
 Przebrań, że poświęcony potrzebom narodu
 nie chce z siebie mieć twych na mnie wyrzekan' powodu.
 Wiedź jednak, że Dżis' karku Przemysława i syna,
 Ma za cel szczęście Ryży i króla powinności

noś,
 /: odchodzi: /

Scena VIII

Natek Ludgarda.

Ludgarda.

Co za stowa?

Matero si na bodu!

Występny!

Ludgardoe

O ty, mój prawy!

Co mnie z tona Rodziów i tubej Windawy

Wprowadzites' w te mury szkieściam otworona;

Pradzi' mojm przewodnikiem, bardi' moja obrona.

Ojciec mój oddalony, matka moja w grobie;

W kimże znajde pocieche, jeżeli nie w tobie?

Milczyysz? Wiem - to milczenie jest skutkiem

Bojarni: Bojarni:
Onato zwykłe Dzielność odbiera przyjarni

Także mnie Matero cieszy, tak me rany goi?

Ojciec! Odbiegli ~~ci~~ córke przyjaciele twoi.

Matero.

Czy podzielim nieszczęście które cię dotyka;

Doświadczyz mnie Dzis, Pani, z przybyciem Her,

ryka

si odchodzi!

Ludgarda. (sama!)

Tydzień mój! Ach, niestety! trzykroć nieszczęśliwa!
 Związkowi on nie odierwie trzy moje przybywa.
 Także gwałtownie dla mnie wszystko się odmierza!
 Złobota — Opuszczenia — i bez Doświadczenia,
 W myślach puszczonych w przyszłość, na która trąbię,
 Mniejszych tylko dźwięków mieć może nadzieję.
 Umierającej matki kłopotliwy głos
 On Kate, co jej przysięgał mój stać się losem.
 Prześlij mi... O niebawna! na próżno się trwożę,
 Kate, cnotliwy prośb jej zapomnieć nie może.
 Rozważmy siebie — Może w sobie najdziwniejsze;
 Osiębłość Przemysława mieć musi przychyne.

(jako Długiem milczeniu!)

Ale już wiem — Gnego on powodem nie ma —
 Przyjaciela Nactawa dla mnie miłością być miema —
 Tak — O szczęście! — Nadziejo! — O miłe obrzyd! —
 Tak — Pamiętam — Wierziatom — ilem tylko razy,

albo też Ryxa imie Wacława wspomniata,
Jad na twarzy Przemysława zawisł wstępowata:
Piegnę — rzuce się do nóg — widząc mnie w rozpały,
On co mnie kocha, Tatwo mój raperd przebały.
Nie rofajmy tej myśli, prowadź mnie miłości!
Któż kochając nie miał trwozi i kardrości? —

Art II.

Scena I.

Zareba Watevz

Zareba.

Z Dlugiej i poufatej rozmowy z Samborem,
Sadze, merin, że rżęzaj pojda nam z oporem.
Wszystko gotów poświęcić, swej zemście i Dumie:

Wkręci ich nawet nie chce, wybił ten nie umie.
 Postrzód zgrai stronników, których ścieracie ściera,
 Z tek Ludgardy i z twojich xastny się waga.
 Stowem, z tego to wuje, co mówi i dxiata,
 Widac, że iheria zemfry i znakmenia pata.
 a kamet w kraja biorac ka przyjawnac pora,
 Podnieca zgień którym król Ma Rysy gore. —

Nateżo.

Wodzu! nie traćmy serca — Nie z jednej jwix toni
 Polske naszą Bóg wyrwat — On niewinnych bronni.
 W prawach, których są stróżem stany zgromadzone,
 Występni znajda karę, Ludgarda obrone —
 A gdy król xechce xgwatcić najowietrza, nstawa,
 Krucujac nas na kleski przex stuby nieprawe;
 Mów was my, bez xapatu i nbożenych względów,
 Spetnimy obowiazki przysiaz i urzędów.
 Ale moze narodu przexawiony gtośem
 Nad swym, naszym i xiony xbituje się losem;
 Moxe, gdy ja wraz z tycem przed sobą xobawcy,

Nd Kraków przedsiębranych uwolnić nas rączy.
Tędnakie na Sambora mieć bawność nateczy
By nas nie wciągnął w przepaść w którą ostep bierzy.
Tędn' więc i w twych iotniery natekniij twego Dniha
Wiek kwity nie stronnicwa, lecz głosn praw stucha.

Scena II

Katek Sambor

Sambor.

Mein, którego inoty Stugie Doświadczenia,
Król tak wielce szanuje, tak drogo ocenia;
Lasztych w rebranych stanach narad i niezgody
Chciatby z ust twych wiedzieć skutki i powody.
Tędyna to jest chwila — korzystaj z niej Panie!
Szczęśliwy Król co w inocie stawiać kauftanie!
Majac tyle nad jego umysem przewagi,
Zniewieżyć możesz groiby Sztokolmu i Prego.

Natecz.

Przyzwolta, twym otowom uniem cene, nadać.
 Ale ja nie doii xrewny sercem króla, wtaďać:
 Wtaďnie sie sa xna Dobrze mój myslenia sposóh,
 Wpnoś swoje do inaych jwi, poxenos, ośóh.
 Wsiviaty w notugach krapowaych i trona,
 Natoy mej otwartosci xachowam do xgonu.
 I gdy inni poxer ciagte xdroinościom oklaski
 Weiskaja oie do króla i serca i Tatki;
 Ja so me swoczescie w swoczesciu Njwryeny stanowie,
 Koicham Poloke — i xwe króla, gdy mu prawdy mówie:
 Ten sam Duch jest i w stanach — Takaz wiec przywryne
 Miec moina nam niexgody przypisywac wine?

Sambor.

Jeżeli miłość jego xdroinościa, xwiesox, panie,
 Zgasić ja w nim ty ieden tytko jestes' w stanie.
 Ładne inne xte pewnie na naród nie spadnie,
 Gdy Natecz stercem radu, kmita wojskiem wtaďnie.

Matek.

Przywiązanie do kraju i cnoty znam Knity:
Te są Droższe nad wszystkie zwycięstwa kaszuby.
W tego obywatela recha miem zwycięzki
Crestokroć na kraj ściaga kajdany mb kleski.

Sambor.

Prav wymienić kto twój potwarzy jest celem?
Sambor dowiódł że samże był obywatelem
a ci którzy na jego upadku powstałi,
nie mogą ktaś swych zastug z mojemi na szali.
Danego wam pokoju moje wysoki cete,
Ze z odjętym mi stopniem wziąć mi chcecie chwate?
Tento odwiezany pod tej kawisici w nas xariat,
Zniechęca zastwionych i unia narod.
Lez ja od tej powszechniej chce być wolny stary.
Mowam osobitej powody wrazy,
I Dixis co mamy dziatat, gdy nam Dasz przyklaty.

Za pierwszym wręcznikiem pierwszy pojde w stady.

Natek.

Strzedz praw — Lud z tronem Taryjć — zapomnieć o sobie;
 Tymch nad te praktykatorow nie umiem Dwie tobie

/: Odkozi: /

Tambor sam.

Dumny — swojej Ludgardy wawuszonny jekami
 Wkorzyć mnie i kłota na próżno się mam.
 Wszystkie moje nadzieje Dzisiaj spełnić się muszą;
 Te batwany exci ludu Dzisiaj się pokruszają;
 Niema ostatecia, ni życia Na mnie na tej ziemi,
 Do póki nie dołożam mej pomoty nad niemi.
 Rozdmuchne jezera silniej mitosć w Przemystawie;
 Najwzorniejszy ma obraz Naterka wystawie;
 Oświadczaniem obrony i kłliwemi stowy
 Do twórciwego serca weisne się królowsy;
 A gdy poznam ich wyyny, sposoby, zamiary,
 Latwo mi pod miecz oddać krzymu moich ofiary.

Scena III

Sambor, Eridson,

Eridson.

Kiedy już wąskich niesroceć godzina wybita,
Takie Bóg w gniewie tyko na narady xsyta,
Porwał, niech raz ofatni przed tobą Samborcie
Z zwykła, szczerością, serca i nsta atworze.
Wiedząc ile się tobie Przemysław uziela,
Tak cię stuszenie imieniem xłubi przyjaciele;
Zawyncom — Wzielonem od tycia mi prawem
Chciatem Szwedzka, królewne, potawyci x Wacturwem.
Chciatem gtosem przyjaźni skłonna, do xapewa
Odwrócić od przepaści i wywieść z obtyku:
Próżne usitowania — Daremne uwagi —
Namietnośi xbyt jej sercu Dodata odwagi.
Przeniosem więc me prośby do twójego Pana:

Po sta i starca przed nim ugiatem kolana;
 Leza i ta glosom mojm mitosc obrazona,
 Za swa obelge wzieta prozby Eridsona.
 Pozbaniony nadziei odwrócenia wojny
 Wyroku Waldemara uchem spokojny.
 Nadziest ten — on na xawoxe !: przed toba nie taję !/
 Rodziela od lat tylu potawzone kraje —
 Wprawdzie nie powinienbym już podnosić glosu,
 ni ofiar nieszczesliwych wiatac się, losu;
 Leza gdy styxze, że Pan twój litością, wzmocxonny,
 Dat sie, nakoniec xmiękorzyć tżami swojej xony;
 Gdy wstętam z pióm nadestętych z Sztokholmu i Tragi,
 że chcą, oba Królowie mócie się swej xnieragi;
 Sądze, że razysz Dzielnie !: i btagamy ciebie !/
 Wixę twójego wptywu w tak ważnej potrzebie.
 Spiesz, niec — korixystaj z porq — xgój nieszczesnej
 Pogodi króla z królami i serca xbtakane. ^{ranę:}
 A tak — Dawca pokujn, staway już xelaxem;
 Wnieńienisz imie swoje w tżęch narodań razem.

Ja równie wszelkich starań i mej wężej strony,
Aby ten cel tako wielki mógł być osiągnięty.

Sambor.

Ktożby i Polaków nie chciał nakłonić do zgody.

Tyle dla nas korzystnej, trzy wielkie narody? —

Ah, ten same namiętności i ten same chęci

Mie wprószyć do mego serca i pamięci!

Jedniac oby watała powinności święte;

W rządzonym Przemysłem moje nie były zamknięte.

Na gróby, stracie duszy, na gromy nie dbatem.

Polak śmiało mówitem, przyjaciel, bratogatem.

Leża, wspaniałe nadaremnie — Tak jest, nadaremnie,

Odwroćcie kark naszych masz nadzieje we mnie.

Ostat jak król dla Rydy silną mitość wzięje,

Nikommu się, nie kwierza, rad mych nie przyjmie

Więcej powiem i przysięgam tym dla nas straszniejsza,

Ze opór go unosi, mitości nie śmiejsza —

Jednak ścanniac postać we mnie Kaufanie,

Że swoje u króla popierać kładanie —

Scena IV.

Cridson Kryxa.

Kryxa

Wolna od wszelkiej trwogi, mby Cridsonie,
 Z jakaz pociecha, radość na twém skrajam tonie,
 Znikły wszystkie xawady — Kochanam wzajemnie —
 Wiera mi, nikt być ~~tu~~ nie może szczęśliwszym nademnie.
 Zdaje się, że to wszystkie Płamnie szczęścia zbiera.
 Mnie za meia kochanka, a wnim bohatera,
 Zostac matka i pania, meixnego narodu,
 Proszę xerzyć blask świetnego Wademara radu;
 Ach, ten sam obraz, który Kryxa tobie kreśli,
 Nie dopuszcza Kactawa do serca i myśli. —

Cridson.

Coż sprawia w sercu Twojem tak nagłe przemiany?
 Przed chwila, pogardzony i xnowu kochany,
 W Przemysławie w ciebie...

Ryśca

Nie konie Eridsonie!

Najwyższona, najsiłniejsza, oń miłością ptonie.

Mniesienie się jego, co mnie obrzuto,

Śmuthiem twogi o stracie megi serca byto.

Ach! Dla tyh co wzajemna miłość w sercach noszą,

Często niezgody sżreściem, a tyy są, roskoszą.

Eridson.

Przyjajia ludgandy niezdyś tak ci byta droga.

Ryśca.

Przyjajia x moja miłością, zgodzić się nie mogą.

Eridson.

Wiesz twego ojca wola - czy możesz przejść na nią?

Ryśca

Mylioz się - Serca mego sama jeftem pania.

Eriksön

Kiedy sięca nad sobą już usuniesz wtakże,
 Jedną chwilę przynajmniej daj jeszcze rozważyć.
 Mieradbyś z twego serca wyrwać nadzieję.
 Ona nawet gdy zwodzi tysiąc pociech leje.
 Lecz, Pani, gdy w niebawym, niestety! zapale
 Wtawasz się, Bogu i twej wtasnej chwale;
 Gdy już twoje serce tylko dla miłości żyje;
 Niechaj spada rąkono co twa przyszłość kryje.
 Przypomnij, gdy w Sztokholmie ożtosita stawa
 Niektkie wzywy, zwycięstwa i cnoty Wactawa;
 Gdy Wactaw, co ^{mi} odwrót twoje przeniosła wdziaki,
 Ładat i obietnice twej otrzymat reki,
 Casy naród swe dobro w twém wdziaku zamieścił,
 Płogostawit wtasnému i twojemu szczęściu. —
 Pamiętna chwila! gdy cie u morińskiego brzegu
 Rozpięte rągle z sobą, wzywaty do biegu,

Gdyś we tzań, zegnającym murem otoczona,
Trzykroć do ojowskiego powracata tona;
Gdy nakoniec upadłszy przed nim na kolana,
Ostatni raz zegnataś i Ojca i Tana;
Te były jego słowa, kiedyś Drząca noza,
W rozchwilany wiatrem okret wstępowała z trwożą;
„Cridsonie! Najwyższym urzędem cię kładzie.
„Od tej chwili mieć będzie Ryxa Ojca w tobie.
„Nie knani się sa jesszke ni w tynie, ni kraje,
„Zwieriam ci me szczęście, bo córke oddaje.”

Ryxa.
Obojętne wspomnienia!

Cridson.
Trzybytas' we te strony
Gdzie kowi rzwiarek przyjania był w krótkce nowiony;
Gdzie Przemysław z Ludgarda, w swej miłości stali,
Wzajemnością, serc wystyich ciebie roztkiwiali,
I gdzie Tobie szczęśliwi, twym losem rajeci

Ryxa.

Ach prócz xbiegłe xmasy praxymedzióx pamieci!

Cridson.

Któri na ów xmas mógt przejrzeé sie twe, Pani wdziiski,
 Wniośu, w Dóm Praxymedziótki txy gorzdie i jętki?
 Że xatruja jej xycie, i sie txy narody
 Skaxia, na kseśki wojen i niewinnej nieryody?
 Wiem, że Ma twego serca ta prawda jest sroga.
 Wiem, że strasxna przeraxia twe sumienie trowoga,
 Że cie nyrze, pódmartwa, lub oblana, Txami,
 Gdy sie Dixis jeszxe wactaw wlxazie praxedwami;
 Leix cierpliwie Posłuchaj ostatni rax moie,
 Praxestroz sámezo nieba —

Ryxa.

Cóxi to siet? — O Pawie!

Cridson.

Stato sie — wchochutaó i bytaó kochana.

Me sama przyjaźni na miłość zamiana
Przeftatus być szczęśliwa - Niespokojność, twoga,
Wspomnienie na Wactawa, na Njca, na Boga,
Wydarcie Przemystawa nieszczęśliwej xionie;
Figury i miłości xawarty w twym tonie.
Pocisk, coś go w twym sercu wsita ukrycie,
Chciałem wyrwać, lecz wyrwać x nim batem się życie.
Widząc że kawiły opór, a nawet uwaga,
Nie gwał, ale wrotem silniej ptomien' wamaga;
Potawrytem się x tobą - trochę twojem stowdzit,
Waldemaram nakłaniał, Wactawam tagadzit:
Lecz dziś, gdy ściągajamy tyle nieszczęść razem
Korywa się wasz xwiazek Njionwskim rozkazem,
Gdy potrzebem j: Ach xadryj jak i ja xadrytem!)
Cze Przemystaw występny umiesion xapatem
Kuraxia twoje stawe, x twej się trwagi smieję,
Zlos twój spusxixa tylko na nie xas i nadzie.
Gdy się nakoniec wroedy jeden glos rozchadzi,
jei

Ze xonie wrócić serce, ciebie Frymem xwodzi,
Każę, bo ci tak kazał Bóg, twe sxaęście, stawa
Bys' Dopetnita xyczeń' ojca i Wactawa:

I proxe stuxna, westepnej mitosci pogardę,
Pocieszyla strapionych, mł ten i Ludgardę.

Fryxa.

Przemystaw kocha xone? i na powrót ona...

I cóz mogto w ten obteć wyprawic Eridsona?

Me wiem - Waldemara wyrokiem strwozony,
Chcesz moje serce xwrócić do Czeskiej korony.

Swato reka w nim gasi mitosci pochodnie,

Twoje to nota jemu narzucaja xbrudnie.

Moxei ojciec mój xadać, jeżeli ojcu mita,

Bym w xwiarku z innym napój trucienny wypita?

Nie Eridsonie! - Powiedz twojemu krotowi,

Ze sam tytko Przemystaw ws Fryxy stanowi.

Ze mitosc moje ktade w równi z xyciem rarem:

Ze moze mi ja wyproxeć, lezy tytko xelarem.



Cridson.

Spełniwszy obowiązki serca i rozumu,
Gdy jowi żadnego nie masz na me rady wzglądu;
Konie na tym krotemno, że dziś może jeszcze
Daby Bóg by nie były słowa moje niesłyszane!
Dusiwidzysz, ile skarna Przemystawa zdrada
Tobie, ojcu, Ludgardzie i mnie ciósów zawda —

Scena V.

Ryxa Ludgarda.

Ludgarda.

Ryxo! na twoje łono rzucam się szczęśliwa!
Mój Przemystaw mnie kocha, twój wactaw przybywa

Ryxa.

Przemystaw ciebie...

Ludgarda.

Winnam zwrot jego miłości

Łzom mojm, i odkryciu mojej niewinności.

Gdy mnie kochat i kiedy m go wzajem kochata,
Zawisć nieskxzona jąd swój w jego serce wata.

Mniemat on, że Wactawa pragnac wydrzec' tobie,
Te miłości inota, tylko zwycięzatom w sobie.

Ach! Gdybyś go widziata jak sklinie przedemna,
W nój mojih słaz wyznat i miłości wzajemna!

I jąd mitemi trami xliwajac me stonie

Wracat serce kochanka kochance i xonie;

Dzielitaby to swzeście twoja dusza sklina.

Obyś Ryxã z Wactawem byta tak szczęśliwa!

Leix i on...

Ryxã.

Stój, obrontna!

Ludgarda .

Coś rzekta w pedzie?

Ryxã /i/ wkrzywajac swe poruszenie /

Zmiana otam ptci naszej, xawsze straszna, bedzie,

Gdy utegajac sercu... albo tez potrzebie,
Kawarsze, ze tak powiem, rzec' sie mamy siebie...
Gdy tracę nieszczęśliwa tyle pociech razem...
Przebieżę zom nyciśnionym przeszłości obrazem.

Ludgarda.

Ryśo! Wactaw cie, kocha — i wżis' iesszwe moje
Przyjwina ręką kwity na cie, wieniec wtożę;
Nie strwoż mnie — wdetchnienia rękęj potrzebuje,
Ja która wfszystko z toba, podzieltam i żęje.

Ryśa.

Wszystko ze mna, podzieltasz

Ludgarda

Ryśo mów — Coż znawry
Ja nieopokojności?

Ryśa

Mojej lekaj sie rozpawry.

Ludgarda.

Kiedyś Dla mego serca w twojem była skrytość?
Wyznaj — nie truj mi szczęścia, miej nademną litość.

Ryxa.

W miłowaniu masz ja mojem — Pierwsze z mych ust
Przerazi cię — j: na boku: / Co rzynie? (Łożtam mnie kró-
stowo.
łowo.

Ludgarda.

Czyż ta, która mi meza wydrzeć chciała xawiś,
I twoje Dla mnie przyjaźni xmienita w nienawiść?

Ryxa.

Lgarda!

Ludgarda.

Myliś się — próżna jest twoja obawa
Ja koikam Przemysława...

Ryxa

I ja Przemysława.

Ludgarda.

Przemysława? O nieba! o srogości losu!

Nieszczęśliwa pragnieniem chęci wysłuchać głosu.

Tworzącej się miłości zniszczyć pierwsze wzruszenie.

Pragnął ogień nim jeszcze najmie się w płomienie.

Królowno! twoja rana już moja jest rana;

Doznatam co to kochać a nie być kochaną.

Ryca.

Przekońdemnie, rywalko! twoja, moja rana

Łatwe są tobie snoty gdyż wzajem kochana.

Wzrób mnie szczęśliwą, Ryca pójdzie ^{ja przechasem!} w twoje stady,
Widła łitwie za łitwie i rudy za rudy.

Ludgarda / odchodząc /

Niewdzięczna!

Ryca

Zemsto! Zemsto! to serce cię wywa.
W tobie ja tylko ulgę znajdę nieszczęśliwa.

Tobie wszystko poświęcę — tak, wszystko poświęcę.

Ty dasz sercu odwagę podając miękki ręce

Gdyby sama, litośćcia, tylko wniesiony
 Walcząc z młotem, Dla mnie powracat do żony;
 Gdyby, kiedy niewdzięczny tak łatwo się, zmienił,
 Z wzrucieciem w nogi moich, bżagat przebaczenia:
 Gdyby się, był mnie kwierzył, wyrwał swoje wina,
 Lub przynajmniej, Dat iaka, swej srodni przysy-
 Widząc, że w jego zgrozocie, razem kal i kare,
 Mógłbym z mego szczęścia, zrobić ofiarę.
 Ale nie — przez ademie, niegodna litości,
 Gniew, zemsta i nienawiść, równają, młotem.
 On, co się, z mej słabości, z swych przysięg najgroźna,
 U którego jest, niżem moja, nawet stawa,
 Który może, w tej chwili, wraz z swoją, Ludgardą,
 Z nieważa, mnie litośćcia, lub okrywa, wzgardą,

Scena VI

Ryxa Przemysław?

Przemysław?

Królowno! —

Ryxa

Wiarotomec! zatrzymaj twe słowa
Z ust twych nie wyjsie nie moze chyba sroda nowa.
Gdzie owa mitorc Ma mnie, nienawisc Ma siony?
Gdzie ow Krym, gdzie ow starz, Ma nas przexmarzony
Gdzie sa twoje prapysiegi, o me szxescie twoga?
Ma ciebie odstapiewcy stawy, Cica, Boga,
Pomimo nienstanne w tem sercu xgrzyxoty;
Lcham sie, bo cie Kocham powrotu do enoty.
A gdy w Kochanym ceta poktadam nadzicie,
On wiarotomny w nog Ludgardy try seje.
Zaproxysiega jej mitorc, mojej sie wyrzeka?
Coz? powiedz - Coz mnie teraz oprócz kany iroka?
Zwz to serce xranione nie wiecej nie skuje,
Proz zemsty, i ta nawet Dnie moje xatronje.

Przemystaw?

Strata ciebie jedynie, nie zemsta mnie kcha
Pragniesz jej? ta, królowno, xastapi cie, rekha,

Że z udzieleniem mojem zwleka się gozina,
 Co mnie z toba nie tawny, megoi serca wina?
 Że Na wspólnego szczęścia i twojej obrony
 mimołhstnie stów skłiwych wrytem Do xiony,
 Że pororem miłości i ku jej potrzebie
 Największo z o ofiar niostem unizajac siebie.

Ryca.

Przestań — narabyt to wielkie sa Na mnie ofiary:
 Skłiwiej za nie wdxiewności i Na twych stów wiary
 Sunkaj w tej Na której trzy byty wylane.
 Ryca miłości miłością, xmianna ptaci xmianna.

Przemysław.

Te trzy byty Na ciebie —

Ryca.

A nóg jej? nie Panie,
 Z miarowyto we mnie miłości twoje wstańne wyznanie.
 Cośam imie Kochanka, cośam jego prawa,
 I w przyszłości je przenożę Do serca Wactawa.

Też i jał nieszczęśliwej poruszyć was może,
Przebawcie białom Rynny i ojcie i Dzieci!
Ach! i ty przyjacielu i rono mottowa,
Przebaw! nie trzami Rynca twej kitości wyrywa.

Przemysław?

Cośnij imie kochanka, imie Paś naś swięte,
Dane mi wśród zapatu, wśród kasting odjęte.
Oddaj serce innemu co moim być miało,
Co mi tytko skropnoś kitości kuc Paśto,
Wrazyste z pamieci wymaxi przyrzeczenia
Leć wiedź, że sie to serce Paśa ciebie, nie xmienia.
Mogłiem sadzić, axebym w tej samej godzinie,
Gdy Paśa kochanej tyle drogich ofiar wzięnie,
Gdy mnie ka, niej xwyciestwa wprzystankich kawał wiola;
Niewdzięczność i xmienawa ich byty nagroda?
Ach! iekti pragniesz, Paśi, odebrać mi życie,
I lud waburzyć Dzielacy trzy kuzgardy skrycie;
Odkryj jej kitośś nasze dotąd jej tajemna,
A wnet całej twej xemfty dokonasz i nademna.

Ryca.

Ryxa.

Stoj, prozeboz

Przemyslaw!

Ryxo —

Ryxa.

Przebraj!

Przemyslaw?

Lxy twoje

Ryxa.

Ach! nie ty,
ale Ryxa, mysterna, roztata, niestety!
Ini Ludgarda...

Przemyslaw?

Co' xnaicy?

Ryxa

Ludgarda!...

moze sie ini xbroja!...

Przemysław?
Coi Ludgarda?...
Ryxa

Żwi nie mitosć moja.

Scena VII

Coi i Ludgarda. /: której nie widzę! /

Przemysław?

Stato sie! — /: po długim milczeniu: / Żwi — Trzymaj
Mitosć bez ofiar xwać sie, mitosćia nie może —
Żwi! — Myroki moje już są nieopione —
Mając w Ryxie kochankę, mieć będe i sione —

Ryxa.

ach patrz! Ludgarda —

Przemysław?

Żwi! postać sie jej xmienia

Ryxa

Boie! Boie! najwiekszy to cios do zniesienia!

f. odchyla: /

Scena VIII

Ludgarda *f. w tym samym miejscu: /*

„Mając w Ryxie kochankę, mieć będę i żonę.”

Ległobyś ty słowa? Do niej wyrażone?

Styżutanie ie sama? nie obudzisz me sily?

Żadną gromadą wężów w to serce sie stłoczy? *f. z obtaśnianiem: /*

Ajcie! odbij kielach od mojego łona.

Na twe ręce krew przysła i twa córka kona.

Gdzież mnie rozpau unosi? o niewinnych Boie!

Coż przeciw mnie nieszkodnej twój gniew zwrócić? *f. klęka wzdycha: /*

Tobie, Przemysławowi, i wierna przyjaźni, *moje?*

Patra - to serce bez żadnej otwieram bojowni.

Alte ta, co mnie zdradza i skłóćcie wydziera -

Wstaje

Natecz.

Nie rozpawaj królowo — Bóg niewinnych wspiera.
Nie rozpawaj — miej litość nad nami i sobą,
a ten którego wrywasz, Bóg stanie za tobą. —

Ludgarda.

Litości? — komu więcej nademnie jej potrzeba?
Wrywając jej codziennie umordowatam nieba.
Nie trwasz się — Tyś Ludgarda też więcej nie leje.
Łać ie zwykli ci tyko, co mają nadzieję.

/: x pomieszczeniem: /

Widzisz moja spokojność... Widzisz, jak odwaga...
Nad ciębnem i nieszczesną, miłością, przemaga...
Widzisz... Ale Nateczu nie patrzaj w tę stronę;

/: x obtaśkaniem: /

„ Mając w Ryce kochankę, mieć będę i konę... „

Nateczu

Pani!

Ludgarda.

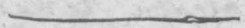
Idźmy - to miejsce odbiera mi siły.

Natek

Okrutny! twoje zbrodnie jwi miare spotnity.

Ludgarda j. wsparta na Nateku odchozac:)

Przebaa mn — On nie winien — nie szej mej rany,
On co koiha, a xawpze byt wzajem koihani.



Akt III.

Scena I

Naterka Ludgarda

Ludgarda.

Wszystko prozebió! Naterku tekać mi się, kacie
Lirane do kota zamek otawajac strazie.

Wszedy smutek, a klaidy, w milaxenim gtebobim,
Ostrzegajacim zda sie, na mnie patrzec okiem.

Coż to? Nowei wypadki los gotuje srogi?
Ach! lub pociesz strapiona, lub tez umniejsz strwozi.

Naterka.

Ciemni miasto pociechy odkryc raizrej mnowe,
Stan rzezy co prozeraci twu, xbotata, Dusze?
Nie tajno inu nikomu, proze jakie krot Drogi,
K enotliwego przestepny, xtagodnego srogi,
Daxi do swych zamiarow, tworzy lud srokojny,
Grozii nam kajdanami, sciaga na kraj wojny;
I co chwila okropne mnowy nadwiyca —
Nikt x nas, nawet tyś, pani, nie jest pewna zycia.

Ocalić cie, królowo, nie sądzimy trudno.
 On zamordował cię, i cię i twoje prawa naszych i ludu.
 Ludu — który z Rzesk w przyszłości jakże król gotuje,
 Najmocniej i najtkliwiej strata ciębie struje.

Ludgarda.

Żarto? za mnie go proceboj! za mnie karać chcecie?
 Ach, ty nad nieszczęśliwa, ułtuj się, procecie!
 Ty, coś mojego serca najlepiej światomy,
 Ty na mnie obróć w przyszłości waszej kemy głomy.
 a życia mu niebierzcie —

Natecz.

Zycia Przemysława

Te, których on nadwiał, stróżami są prawa,
 Spiski, co przeciw prawej władzy ręce zbrojdo,
 I tobie nie przydatne, i nam nie przystojas.
 Nigdy jeszcze tron Polski krowia, nie był zamazany.
 Zejść z niego mogą, tylko rozharac mu stany.
 Bądź więc Pani spokojna — Nie — w żadnym zdarzeniu
 nie ułtubimy prawom, tobie i sumieniu

(odchodzi.)

Ludgarda.

Nadto już mnie niewinna, los ukontny niska!
Po wż to serce żuje? i węgwi sie, laska?
Po co ta myśl mnie ściga, ten głos się odzywa,
„Ludgardo! gdzie te rządy! w którychś szczęśliwa
„Przyjaciółka, królowa, Kochanka i żona?
O ty! która do mego przycisnątam łona!
Przyco! nie hitościwa, niewdzierna i sroga,
Nie mnie, ale sie, za mnie laskaj zemsty Boga!

Scena II

Ludgarda Sambor.

Sambor (na boku.)

Sama!

Ludgarda.

Co za prokuracja? Ach, procy by waj ojcie!
Odwroćcie w twój córki kielaza kaboje;
Otrzeć Trzy nieszczęśliwej, albo też na wisli

Wzrostawiacca, reka, zamknąć jej powieki

Ktoż to?

(:postrzegając Samburga:)

Samburg
Samburg —

Ludgarda

Od króla?

Samburg

Nie, Pani — przychodzę
Od tych co w niestannej o ciebie są, trwodze,
Oświadczyć — że wśród ciwów dris' tobie zaidanyh
Tylu w nas maix przyjaciot, ilu król poddanyh.

Ludgarda.

Przyjaciot? tych nie wielu maja, nieswześlimi —
Gtos twój im mniej spodziany, tēm więcej mnie dziwi.

Samburg?

Kau, nim powody jego ci usprawiedliwie,
Z sercem nieuprzedxonem wystuńać cierpliwie,
O ciebie — O kraj drze — btagam wisz, królowo,

Wysłuchaj mnie Taskawie, a sądx' mnie swowu.

Kiedy Ryśła [i: tak Bóg chciał:] na twój Dwór przybyła
dby twoje i nasze, spokojność zniszczyła,
Kiedy — [i: w ów czas twa, Taska, jeszcze zaszczytowany:]
Dostrzegłem w królu, wgień nieszczesny zatkony;
nieba biorę i jego samego za świadki,
Com uymit, by zjawnione odwrócić wypadki:
Ile starań, zabiegów, ile prób wziętem,
Iby zgasić mitoić, której powiernikiem bytem.
Nadaremnie — ta nawet naglej jeszcze rosta
Zmowoscia rad moich i oporem powsta.
Wtém chwycić, która waniec mój stopień i chwata,
Laska twoja, odemnie odwrócić umiata.
Nie taję ci, Królowo!: mógłbym być nie zwuty? :)
Je two niecheci z reszty mnie pocięch wyzuty.
Upokorzony stopnia zaszczwytnego strata,
Który byt ciężkich trudów i zwycięstw zaptata,
Najopokojniej awz z smutkiem patrzatem na innych
Wzrostych i wzrastających z twych Task Dobroczyn-
nych.

W tym stanie, rozumiałem, że stał w ich pamięci
 Zetrze powód nawiści, zniszczy ich niechęci:
 Że się Dożekam chwili, w której może, Puni,
 Świadoma som ukrył, lub chciał wygnie dla niej,
 Sama cierpiąc bez winy, oddała część tawkanie
 Cierpiącego niewinnie i cnotom i stawie:
 Że w ów czas swą obronę mej powierzyysz rece,
 Że tobie moje technienie ofiarnie poświęcę,
 Że

Ludgarda
 Samborze! Coż knawca . . .

Sambor.

Czas xerwać xastone,
 Królowno! życie twoje już jest xagronie.
 Próžno pochlebna, Nater xtwrza cię, nadzieja,
 Obroniów ci potrzeba w bronie umieję .

Ludgarda.
 Obroniów? przeciw komu?

Sambor.

Sambor

Wiesz, że król

Ludgarda

Stój!

Sambor

Tam!

Ludgarda

Także to wreszcie królowej oddają poddani?

Także to pełnią swego obowiązek stanu,
Nieznanowania dla mnie, a wierności Tam?

Czémże do tego kroku mogłam cie osmielić?

Cheeszcie enót mych pogardzić, me cierpienia drżelić?

Kto ci dał prawo na mnie i kęsnoty i kary,

I występne przedemną odkrywać zamiary?

Mógłśes' mnie znając sądzić, abym z tobą zgodnie
Śmierć śmiercią, odwrucata, a zbrodniami zbrodnie?

Oddziel moje nieśczęścia od mojej wprawy.

On Ayko mema sercu ciężkie rowat bliżny.

Ta mu przebałam, i ja misawiac twe nstaiły,

Temu inót, wam wierności roztawie, przykłady.
 Słuchaj! niechaj Przemysław zabija swa żonę;
 Wola jego przestępstwa, niż twoje obrony.
 Przemysław —

Z księgozbioru
 Stanisława Spittala
 Dział, _____ No, _____

Scena III

Przemysław, Ludgarda

Przemysław?

Coż te rozmowy? Coż ten kapieł tenakry?
 Dosyć już tych wyrzekan jęków i rozpasy.
 Karbyt dugo proze pamięć Dawnych i toba, zwiarków
 Zapominatem świstych króla obowiarłów.
 Próno chcesz, wzbuwając naród któregoś niegodna:
 Pierwszem jego nieszczęściem Ludgarda nieptotna.
 Lud mój następcy xiada — lud wiec, moja stawa
 I ten tron wniezion i grzechów reka, Przemysława,
 Za karida, chwila, która dnie moje ukróca,
 Wszystko mi śluby i toba, jak xbrodnia, wyrzuca.

Komu oddam to berto i ten miex zwycierki ?
Kto odwróci wizracc nad tą ziemią, kleski ?
O bolesne wspomnienia ! przeż niegodna riono !
Bóg w gniewie Dla klesk ludu zamknął twoje tonv.

Ludyarda.

Tanie ! iwe to oftatnie sa, twoj żony stowa.
Niekcesz — lex Bóg w twim sercu wiecznie je xaihowa
Bóg ! w obliwu którego przysięgates' ze mna,
I miłość nieodmienna, i wiara, wzajemna.
Jam moich Dotrzymata, ty xmisxvaytes' obie.
Obv tak Pryxä, jak ja, wierna, byta, tobie !
Lev tego, so mógł wfszystko w jednej chwili xmienić,
Niekhoe, jwi ani mieszkać, ani ten rumienić. —
Lex sie, moich nie lekaj — ptyna, one w cisty. —
Bóg je wizrzi, Dość Dla mnie, który ten gtos styżay.
Z cierpliwoscia, enotliwych, xnovrac ciosy moje,
Nie wrynam jego pomoty, lev twojej sie boję
Wystepny, ixy niewinny, xgoites' me blizny,
Dziękci ci — jednim stowem, wspomnieniem Dviryzny.

Dla niejto się wyrzekłszy ciebie, sukcesia, tronu,
 Spokojniej narzucona, ujrze chwila zgony.
 Lecz, gdy mi wszystko bierzesz, a nawet i stawa,
 Niebierz mi jeszcze życia — Niech luba Wincawa,
 Niech ojca ujrze mego — Niech na jego tonie
 Oddechne, z cierpien', których Doznatam na tronie,
 Niech jego starość stwórze póki jeszcze życie.
 A gdy ostatnia dla mnie godzina wybije,
 Z odwaga, jaka tylko niewinny mieć może,
 Czyste, ale zbolate, niebu sercu złożę;
 I w chwili, w której zwykłe modły winosi trwoga,
 Pewna siebie, za ciebie błagać będę Boga.

Teraz — po raz ostatni u ciebie styszana,
 Żegnaj cię, już nie meja, lecz jeszcze jak Pana.
 Ulegając twej woli i kraju potrzebie,
 Żegnaj cię! już na zawsze! — Na zawsze? i
 Ochrutny! Tyj sukcesliwy ciebie?

/: odchodzi :/

Przemysław /: po studiém milváenim :/

O cnoto prawdziwa!

Jakieś cięzka Na serca co się cnot porywa!
Co zjadła nieubdne go przejęte Kochania,
Głosu twego się wstydzę i przyjąć go wzbrania
Ale nie — Ona gwałtem w to serce się wdziera;
Ona mi, ona przysatości skropną otwiera.
Powracajmy Do cnoty — Krzewmy się — lecz wypróżdy
Chcę wiedzieć, jakie były ich rozmów powody. —

Scena IV

Przemystaw, Sambor

Sambor.

Królu...

Przemystaw.

Czekaj — Niewinnyś! kaszłyty i Dary —
Występnys! Śmierć — Mów — jakie twe były zamiary,
Czyżo wam Dato powód tobie i Królowej
Do skrytej i tak żywej z jej strony rozmowy?

Sambor.

Wzięcie mi życia, które nie w jednej potrzebie,
 W twych wężach poświęcałem Dla kraju i ciebie;
 Stokroć bytoby miłszem Dla Sambora Panie!
 Nad to, które mu kwiesz nierzynić wyznanie.
 Leż gdy jedynie prawdy nieszczęśliwej odkrycie,
 Tobie królu i Ryzy ma zachować życie,
 Gdy w niej loży mojej ożyły zawiady,
 Winienem na jaw wydać występnych zamysły.

Przemysław?

Co życie Ryzy?

Sambor.

Tak jest — przygotuj twa Duszę
 Na raz, który niechętnie zawać tobie musi;
 Dostarczę Tszy, że Królowa przez Ty które leje,
 Wcisła się w serca wfszystkich i twym tronem
 Leż przez cię, na ciebie, królu wyrzekania, chwieje,
 Lud twój do swych kamieni i Należa skłania;
 W rozmowie z nią, sam na sam, jej losu podziatem,
 Od ciebie o od kraju nie odwrócić szcziatem.

Łedwim karat. — natychmiast przez najbliższe słowa
Za swojego stronnika biorąc mnie królowa,
Wśród gwałtownych poruszeń zawiści i strwoży,
Wskazała do mej duszy i do serca Drogi:
Nakoniec ośmielona, nie skwapiając słow wcale,
Tak o tobie w największym wyrejekta zapale.

" Jemni mitosi, mnie rozpasa, dodaje odwagi.

" Cioty zniostam cierpliwie, nie zniwie, zniewagi.

" Dzień ich nadziei, szczęścia, krowia się, ich zakonicy.

" Samborze! — gdy się, wszystko w okolo mnie turzy,

" Gdy Naterz i kraj cały wiać niewinnej stronie,

" Tobie mnie i Narodu powierzam obronę.

" Wódka na powrót " w tém Pysze gdy ciebie wyrzuta
umilkła, zbladła i znał odejścia mi data.

Przemystaw.

Więcej mi nie potrzeba — Donyć już tej zwodzi —

Zareby — przerwać wszystkie z nią, związki — a

Naterza ściśle sterzić — [Sambor Dochodzi] ^{broki}

Przemystaw sam.

Sama myśl przerwać! —

Unak to śmiercia mojej kochance Zagrzea?

Scena V.

Przemysław Ryzca.

Ryzca.

Ach, niepokój trwałliwa - powiedz mi co znaczy
 Nagłe przejście Ludgardy z smutku do rozpawy?
 Prawda, że po rozmowie która z toba miała,
 Przytomności umysłu i sił postradata?
 Naszasto tylko mścić nie zna odetchnienia,
 Co dzień nowe zawady; troski i wżreńia?
 Z tysiąca wieści sprzewnych co się wozedy maoria,
 Kadne mnie nie pocierza, a wftyotkie mnie tworza;
 Jedni mówia, że ty mnie utrudzasz rozwodem,
 Inni że ja kłcik strasznych mam się stać powodem.
 Ci, że tuż, co w Ludgardzie swoje szczęście widzi,
 Za kocha, jej chce bronić a nas nienawidzi.

Przemysław -

Przemysław

Królowno, nie wspominaj występnej imienia

Ryxa

Godzi się zwabi występkiem niewinnej cierpienia?

Przemysław?

Niewinna! a stronniestwem rokośzan zuchwata
Tron nasz i życia nasze Dzioś nam odjąć chciała.

Ryxa.

Ona? co się zdarza w przystrzich inot być wzorem

Przemysław?

Sam nadkrętem, gdy w tajnej rozmowie z Samborem,
W samejże nawet zemście nieznająca miary,
Odkrywała mi swoje ubrodniłe zamiary.

Ryxa.

O kochany spełnione są moje życzenia.

Tęj ubrodnie ulga mego staja się sumienia.
Potrzebowatam onych, pragnęłam ich skroycie.
Cnoty Edgardy moje uwracaty życie.

Hej trzy, dobroć, niewinność, i młodość! Ma ciebie,
 Hej do mnie przywieranie i ta pewność siebie,
 Co nieskończliwej wdzięku i sił dostawaty;
 Trudy moja, spokojność i mnie uniały.
 Nie raz niemi Drezona, wśród bezsennych nocy,
 Skrytemi łzami nieba wzywata pomocy.
 Lecz to zamiast łitości głucho na me prośby
 Lasyła sny okropne przewucia i groźby.
 Teraz od tych wdzięczeń wolna, Przemysławie!
 W wspomnieniu przeszłych nieskreść krzycze rós.
 Z jakąsi radością! Dławią przed bokiem obliczem
 Potawiona przysięga, nieprzytomna, niżem.
 Przez wspólne z toba, myśli niżucia i cele
 Wrości, niebezpieczeństwa i młodość podziela;

Przemysław

Tak, Dzisiaj - Dzisiaj? jakże miłe z ust twoich to
 Kochanku mego serca! a ludu królowo!
 Zdziś przyjaciel od narodu winne, tobie Dziecko,

Za szczęście które z twojej odbieramy reki.
Dziś się starym, Dziś wszystko rozumie się tobie.

Pyxa

Boże! Daj trwałość szczęściu które wyje w sobie

Scena VI.

Przemysław, Sambor, Zareba

Zareba.

Panie!

Przemysław.

Zareba, natychmiast, nie maś przebarwienia:
Do najgłobszego wtracić Ludgardę więzienia.
Podwoić wszędzie straż — Stolicy ratować
Ściągnąć w miejsca, gdzie zwykły zbierać się na
Na występnej stronników z wujnosia ^{trwoży} surowa
Mieć bieżenie — Bnawej — odpowiedź mi głowa
Zareba odchodzi!

! Do Sambora !

A ty ! idź - Senatowi, pierwszym państwu stanom
Zebranyim Władzom, wojsku, ludowi, kapitanom,
Ogłoś, że Ryym od Poga mocą powierzoną,
Prorokował mi i występna i nieptordna rona.
Ogłoś wpyśtkim jej zbrodni, bądź moim mścicielem,
Zrób ją powszechną kempy i pogardy cetem.
Powiedz mi, im, stokróć powiedz, że przez słuby nowe
Dam im matko, ich królów was góna, królów.

! Sambor wstydzi !
Dreż się, zbrodnio ! Dreż ! te są korzyści twojej zdrady.
Samaś mi nśneta największe zawady.
Tobie winienem wpyśtkim udreżen porobyć.
Nie - ten Dzień - Dzień w Ryxy miał zakończyć życie,
Będzie dniem jej tryumfu, spełni jej nadzieje,
A krowa twojich stranników i twoja się zleje.

Akt IV

Scena I.

Watek, Zareba.

Zareba.

Postać, jaka miał Henryk, kiedy króla witał,
Powaga i jaka jego o córce się spytał,
Trochę śmieszno, wzroko wzgardy, i serce w nim wrzące,
Zal i szemstwo na twarzy sędziwej ryjące,
Przebodły Przemysław — Pełnak ańc umieniony,
Przyjął go jak Kłarcia, i jako ojca siony.
Ale wkrótce, na samo Ludgardy wspomnienie,
Wzajemnie gniew tłumiony wybuchnął w ptomienie.
Nyrzuty i brodnia, zdrady, gwałtu, owo zgota
Co tyko ojciec w xatu xenić i mówić xwota;
To Henryk xent i mówił: Król Dumnie i siojej strony,
Przywrażył nawet Dać niekciat uwięzienia siony.

Gdy stow¹ usta, zapatu serca nie skromity,
 Kilkakrotnie jeh rece juris w miezion byty.
 Saxe, xi ta rozmowa ktorej bytem swiatkiem,
 Straszniejszym jesawe grozi krolowej wypadkiem.

uj
 Matery
 Zabie xniosta nieszczescie ?

Zareba.

Ach! nikt pewnie od niej
 Rownego nie xniost ciwin i merniej i godniej.
 Gdy w obec ojca wyrok ogloszitem srogi,
 W ow czas, Materu, w ow czas xrownata sie z bogi.
 Cios tak wiecki, tak nagly, tak nieopodxiwany,
 Na Awaryi nawet xnownej nie spravit odmiany,
 Cuta xebrana w siebie, po chwili milixenia,
 Orywiona swiadectwem wtasnego sumienia,
 „Niewinnam ojcie! p'rxekta! - Ci, co kle mnie saska,
 „Litosci razej godni - Przebawmy im - wstade.
 „Na xastugi Bog narze cierpienia polivy:
 „Wola jego - Spetnijmy ten wielik goryczy”

Tu spostrzegłszy trzy ojca i postać zmienioną,
Z ciekawym jękiem na jego rzuciła się Jono.
Zażęta, tracić sity; ale wkrótce potem
Pocieszona go przedkim do niego powrotem.
Z broniąc Przemysława, gdy wnaś zębota wrota,
Cnot swych przez usta swoje jemu pożyżata.
Nakoniec wbrojwry św. Ducha odwaga,
Z równa, jak Gudy na tron, sata za mna, powaga;
Nie dosyć na tēm — u bram stanawry wierzienia:
Toż jest miejsce, spytata, mego przyznawienia?
Nie nie rzektem — Westchnęta — ukleśta na progu,
Haróń, ojca, i siebie polecita Bągu.
Z kłiwym po tych murach potowrywry warokiem,
Smiatym w gtebia, ciemności postapita krokiem.
Spiesamy więc — wrytoko, mimo przychyłne jej strazie,
Nowych krodni Sambora obawiać się kacie.
On, ry z rozkazu króla, ixy przez św. zabiegi,
Na św. stronie, chce narze przeciągnąć szereg.

Katevz.

Matcz.

Wódzu, myśmy gotowi do stanowczej chwili.

Levi moie król do rąk stanów się przychyli:

Moie na prośby ojca z kapelną ochłonię,

I powróci mi córka, lub też siebie żonie,

Wówżas Dwoi i Henryko . . .

Scena II

Matcz, Zareba, Henryko

Henryko.

Dopóki, mójkoie,

Czas na bezczynnej tracić będziecie rozmowie?

Wapza królowa w wieżach jeży nieswrestliwa,

Naszej kempty Bóg, ojciec, lub i ona wzywa.

Ona, co zabójcami moie otworzona,

Rece do was wyciąga, lub w tej chwili kona.

Nie macierz dość odwagi? Mówcie? Tęm ręką

Łomście się krajem jej, moim, i wapięch krajem
razem.

A z garstką mych rycerzy, mniej liwni, lecz szyni,
Kedziem Dziatać, is Dziatać Potaiy powinni.

Natero.

Szanowny szpat ojca — lecz nie masz powodu
Kas panie, i naszego obwiniać narodu.

Urzednicy, wiec Dziatać wedlug praw winniemy.

Poki król im byt wierny, wierni mu byliemy.

Dzis w osobie twojej córki gdy te sa szwagierne,

I prawom i Ludgardzie miesiemy obrone.

Lecz wprzód z rozkazem stanów idę mu ponowić

Prawy, które swym Panom nawykliemy mówić.

Wgardzi jej świstym głosem? wprzystko jest gotowe.

Odwrócim klejki wojen, weatim królowe.

Widz, przez swoje gorliwość i madre układy,

Zabezpieczyt jej życie od gwałtu i zdrady.

Tak jednak Dziatać mamy, w jakim miejscu, porze?

Po rozmowie mej z królem wprzystko ci stworze;

Zareka

Król idzie

Natero.

Natecz f. do Ławicy:

Zejdźmy w stronę, ... dź! może go skłoni
Głos ojca, wyrwać kraj nasz z niemiłosiernej roni!

Scena III

Henryk, Przemysław

Przemysław.

Mimo śluby czerwone z twoją córka, Księżu,
Przyjaciń, która nas ściśle wiązata i wiąże,
Skłania mnie do pierwszego z mojej strony kroku,
Odkryje ci przywzajem danego wyrobu.

Nie pomni co na wzajem rzekliśmy w zapale,
Sądymy rzeczy bezstronnie, mówmy ponofale

Oddając pierwy mojej przodków mojej ziemi,
Bój na mnie panowania ciężkie kwatit brzemie
Do swojego sie, Księżu odwotuje sądu,
Nie zaptatem bezpraw dawnego niereądu:

Wszystko wojem stworzonym i poniosłem trudów
Dla spokojności Państwa i Dobra mych Ludów.
Leci szczęścia ió im Datem, Dac' mię mogłem sobie:
Powięd mych skrytych cierpień nie tajnym byt' tobie.
Przegostawiac' obecnie, przysiętoscia' Drzewiony,
Chwiałem się, miedzy szczęściem narodu i' kory.

Przemogły na ostatek Króla obowiazki —
Wyrok Prymu tak mię rozrywajac' xwiarki,
Ni' waci' dla niej ni' serca mojego nie xmienit.
Zawixem jaó wiele, tracaó, jępxim więcej cenit.
Mógłxiem sadzió' axiby Królowa i' xona,
Odemnie, od narodu kochana i' xwona,
Która serce i' uprosió' mojaó' posiadata,
Nie mnie, nie kraj, lezy tytko swój stopień' kochata.
Tak jest — Ona na moje xycie' ipiski' knata:
Ona xę wpxystkikh poció'ch to serce wyxinta:
Onato ucionionej przybierajac' postać,
Latwowiernego ludu chciata' Pania, kostać;
I' xzami, które kitoó' pobudzaty we mnie,

Domowa, zapalata wojne potajemnie.
 a mnie, iom za najpierwszą klauz na siebie i chwate,
 Dobrowylnosia, wstawio panowanie cate,
 Przymusza oddac, j: sama rownej godna harq!
 Podmierz sprawiedliwosci tyriwane ofiary.
 Zapomnij kes' jej ojcem, nie będziera mnie winit.
 Wzryntem, co bys' ty na mem miejscu iayrit.

Henryko.

O stonne, krolu, stowa! O niedzne przywiny!
 Nie znajdziera w niej, nie znajdziera cienia nawet winy.
 Wierna tobie, tagodna, cnotliwa, niewinna,
 Nawet dla nieprzyjaciol swoich Dobrowylna,
 Pex szemrania kroskaca krayndy i cierpienia,
 Iaka na twój tron wereta, z tronu do wiekienia
 Y ona w spiski?... Powie! zlituj się narodow,
 Gdzie krol karze bez winy, sadzi bez dowodow.

Przemyslaw.

Dowody sa zbyt jasne...

Henryko.

Tanie! nadaremnie

To przekonanie o niej chce utworzyć we mnie
Nierozum potwizom, w twe wspierają zamiary.
Lecz im nikt, oprócz ciebie, nie przydaje wiary.
Cóż otworzę serce na głos twójego sumnienia?
W nim wniem najczystszej fei cnoty, nie jej przewiniem
Zielni sprawiedliwość w nim jeszcze przemaga,
Powróciw sjen córka, w którą cię staga.
Wituj sie też moich, nad starościami moją,
Nad sba, nad twa stawa, nad przyróżcia, twój,
Kad ta biedna nadoniec, co nieporna siebie,
Nieporna gorzkich cierpień, Drzy ty cho o ciebie -

Przemysław?

Gos twój, jak twój sad o mnie, jest skutkiem zapędu.
Dla występnej radnego nie może mieć względu

Prawa ja sadzic musze, ja praw jestem strokiem.
 Pannjany nie xawke io chcemy, to moziem.

Henryko.

Do praw sie odmotujesz — kazatych ci one
 Nieprzekonana, wiezie krolowe i rone?
 Ale ja wiem, do czego twoje Daria zamiary
 Musi wystepna mitoic tej zadac ofiary
 Gdz wiec, sadz karz niewinna, gawdz prorobami memi,
 Lem jest Bóg, i sa jezere cnotliwi na ziemi.

Scena IV

Przemyslaw Naterz

Naterz

W imieniu stanów państwa, w imieniu senatu,
 Probie, u nog twojego sklatam majestatu.
 Boleiny nam jej powód i dotad nie znany —
 W miejsca, w których storczyńce Dzwigaja kajdany,

Bez przekonania, sadu, a nawet bez winy
Ta, której naród wfsyſtſie ſtugostawit szyny,
Wskazana jeſt królowa — Wyrrok taki, Punic!

Wbrew prawom ſamowładnie znaczy panowanie
Milwa te — bo nadzieja przedkicj jego xmiary
Pocięza jeryze nieo lud, ſenat i ſtany.

Stagamy wiec z pokora, ożwiedz nam i ſobie
Przypomnień coſ nam winien i my wzajem tobie.

Przykra Droga rządu przejdź xażety m torem.

Pyteſ wzreſciem poddanych, bądź rządzącym wzorem.

Caſnij twój król wyrrok, wróć matkę ludowi.
Ten krok ſpokajnoſć narza, i twa uſtanowi.

Przemysław?

Wzreſtnicy jej przestępstw, a wkrótce jej kary,
Znam ja prozob waszych powód, wiem wasze zamiary
Prozno ſieciateſ porozem cnot obywatela
Zakryć xbrodnia, która was na wfsyſtko oſmiela

Zkądże taka odwaga? Aż nagłe przemiany?
 Oj jakiegoż to żądan, i senat i stany,
 Wziety śmiałości me kroki wstrząsnąć i sądzić?
 I padam mna królem, jak poddanym rządzić?
 Skąd te prośby, co mojej ujmują powagę?
 Król, wiec mam nad królową - maż nad żoną wstać,
 Czemuż wazę, przybiegom świąm ugniać radość?
 Nie przyślicie o karę, na występne prosić?
 Do was to mierzato uprzedzić spóśoby
 Odwrócenia stuleci wst w mojej wśoby,
 Ktoremi wazę nawet wobrajata reze.
 Nie! mi siebie, ni kraju, da was nie powieccie;
 Nie ja, lecz wy na lud mój sciagnac kęski chcecie.
 a jęzi to kęska, narodu rowiecie
 Ze rozrywajac dawne, w nowe śluby wchodze,
 Goryż obecna, szczęściem podobien' ostawze
 Senatowi i stanom wtrnieć słowa moje:
 Ządania ich usuwam, a groźb się nie boje. -

Katejka

Senat i stany królu exci twojej sa godni.
Nie stwia im imiona ministrow xbrodni.
Skarhetna i otwarta x toba idac droga.
Z pokora cistie prozba, gdy wymagic mogac.
Zamierac nowe sluby, byc radzia swej stawy
Nie moierz bez xgwascenia najswietszej ustawy

Przemyslaw.

Zuchwaty buntowniczej przewodniku xgrai,
Usta twoje odkryty co twe serce tai.
Przymyety do xawichracen i tronem pogandy,
Pod katem nieisnionej bronienia Ludwigy,
Nie pomni wzym jesteście wzym wporady byliście,
Tylu lat staran moich chcez xniszczyć korzyscie?
Cwi cie Drewny spokojnoie ktorej kraj wiywa.
Dupra twoja krwi bratniej i nierządu chcewa,
Widzi tytko we wzruszenie w chwili mego xgona,

Na górzach tej stolicy, na zwaliskach tronu,
 Najpierniejszy zdrajco króla, kraju i urzędu,
 Miesz ten na twój wiek nawet nie będzie miał względu.

Następn.

Trasz go zatrzymać chwilę, przez sam wygląd na siebie —
 Jak Polak i urzędnik głoś wanoś do ciebie.
 Głoś przywykły w tym miejscu twoim przewodnik,
 Mówić o sukcesie ludu, i dźwignąć ^{Panie,} za nie.
 Tron ich był świętym Ołtarzem i potężnym rżem.
 Każdy Polak go wspierał sercem i ciałem.
 Cnoty się panujących na kraj rozlewały:
 Król i lud Króla tytułu i prawa się bali.
 Senat panował króla, król wstąpił do senatu,
 I między Karzany wchodził u nogi majestatu.
 Dziś ten miecz który narodził w ręce stworzył twoje,
 Byś go bronił i wstawił przez zwycięskie boje,

z stracac

Obracać ku pierwotnemu srodek i wiekiem,
Co mitość swej ojczyzny i smół wysat z młotkiem.
Co wznosi, jak powinieca obywatel prawy,
Zastania cie, od kempty, strzeże od niestawy.
I kiedy zapalwicywoie gromami nań bityśka,
Nie xna twogi, i prawdy w twoje serce wciśka.
Ach Panie! xwari to wzniesie. Wre tuł proceiw tobie.
Ty królowej, on twojej xagrawia ofobie.
Kiech cie, ostrygajacy glos starca przeniknie.
Kroku! Kleski nat nami - i spokojnoie niktne.

Przemysław.

Prze stał - jedno btyńnienie miecza w tej prawicy,
Włóci spokojnoie od was burzonej stolicy
Konwamy - cofnac sie nie xas - xuxecie... stowo to
Mitość moja jini jawna, a xamiary znane...
j: Naterk odchodzi!

Scena V.

Scena V

Przemysław Sambor.

Sambor.

Królu, spieszę ci donieść, że mają otwarcie
 Stany koronne i senatem dać królowej wsparcie.
 Zgromadzone od rana i rzymskie dzień cały
 Do powrotu Nuteza wyrok swój wstrzymamy.
 Działania ich są ukryte, lecz wiadome cele
 Nutez, Panie, ma stanąć na spiskowych wiele,
 Wgłosić bezkrólewie — Ciebie z tronu rzucić,
 Królowa i Ludgardę ich ojcom powrócić.
 Henryk z swajem rycerstwem wpięra ich zamiary.
 On przez trzy, przez namowy, obietnice, dary,
 Liście, swoich stronników zbyt nagle pomnawia
 Wra, umysły — lud szemrze i buntem zagrawia.
 Kmita nawet, niepomyślny tak tych Dobrowiernych,
 Kryjąc się wśród rokopca, najpierwszym jest z
 rzymskich.

Łoniec przybyły z Tragi prosto do Katedra,
Przybycie swego króla Dziać jęskre zaręcza.
Wahające się wojska w nieczynności stoją
Gwałtownych potrzeba środków na obronę, twój
Chcesz królu odmieść tryumf zniszczonego buntu przyznanym
lub też... rzecz się królewny... Konie przebaczyć winy.

Przemysław.

Łoniec się przybył? — im ulżyć? — Występnej proce,
Taką radę, chcesz swoją wierność mnie odnowić!
Nie — Kda — tobie jednemu tylko ulżyć mogę.
Mnie i sobie do zwycięstwa ty otwieraj Droge.
I Dziać, gdy noc stolica i ziemia okryje
Dopetnierz?

Sambor.

Panie

Przemysław.

niechaj Rudgarka nie żyje. —
Lecz jeżeli nie dość wujek w swym sercu odwagi,

Tej, której świadkiem byłeś, pomścić się zniewagi,
 Samborze! sprawdzisz wieści wszady rozgłoszone
 Że ty pierwszy królowej osiwiadczyłeś obronę;
 Że ty popełniałeś zbrodnicar, o której ja winiłem,
 Że ty sam mój poburzałeś i przeciw mnie stałeś.
 I wów czas... - ale! jeszcze godzisz mojej wiary.
 Z jej śmiercią spadną na cie wszystkie tronu da-
 ry.
 Pamiętaj, że król Tobie powierza swe życie,
 Działaj z poświęceniem, czczeniem, gorliwością i skrycie.
 Czas ubiega - Dzień snika - Jedźmy

Sambor

gdzieś w potrzebie.

Przemysław.

Pod zewnętrzna wystawa, czekać będę ciębie.

Sambor.

Stało się - Przewodzenie niewiżesna już twoga:
 Do sukcesia, lub przepaści jedna sta mnie droga.

Akt V.

Scena I.

Teatr wystawia gmach z rewnetroxnej strony kamku wy-
chodzący na plac obzerny, na którym stoi posąg Przemysława.

Przemysław?

Przyjarna mym zamiarom jwi noc ziemie kryje —

Ach! Sta izgori to serce nadzwyczajnie bije? —

Waża się losy moje — moie w tej godzinie . . .

Tak jest — Czuje — w tej chwili krew występna płynie —

ale gdzież Sambor? — Wszystko we mnie trwoze wzniesca.

Jwi niestety i ciężkie te mury oświeca . . .

Stwozi on — Coż? Ludgarida . . .

Scena II

Przemysław Sambor.

Sambor.

Jeszcze czyje Panie,
 Ale wkrótce twój nyrok spełnionym zostanie.
 Pomimo że przydane strasie jej osobie
 Znalarzem mi-nierzane, nie postużne tobie;
 Wszystko sprowadza — prozą śródki z mojej strony wzięte
 To jej do ojca pismo zostało przyjęte.

Przemysław.

Coż w niem? — mów — spiesz się, ...

Sambor.

Temi karkyna je stawy;
 „Kórownie do twej dżwie z Nataszem umowy,
 „Skoro Dżiwón kasto warze, na twoye wżeriy,
 „Znajdziesz mnie za pożągiem w śród twoych ryceriy.
 „W myśl, że cię Dżis uprzedzić pozwola mi nieba,
 „Pocięxa chociaż xemfy prozeraria potrzeba,
 Piegna więc ja uprzedzić z Łarsby xteenia.
 Wkrótce się Sta niej bramy otworia, wierzienia:
 Tedy się będzie —

Przemysław.

już?

Sambor

nie

Przemysław.

Patrz czy kto nie słyszy

Sambor gdzie i wraca!

Wszystko, Panie, w tej chwili odpowiem ciemu.

Przemysław.

Stukaj — jak tycho miecz twój utopisz w jej łonie,

Niech tysiącami światła stolica zatonie.

W tym czasie mych triumfów i chwili jej zgony,

Wyrze się pewnym życia, kochanki i tronu.

Najwarowniejże utracie Naterę miexienie:

Bez niego lud i wojsko zachowa miexienie,

Silne i wierne strażce porozstawiaj wszędzie,

Scena III

Ludgarda.

Sama jedna! wśród nocy! wśród trwożącej ciszy!
Nikt mnie Drzącej nie wspiera, nikt jeków nie styry.
O miejsca! miejsca niegdys' tuż mi ulubione,
Na innej patrzyć szczęście dotąd przernazzone,
Legnam was raz oftatni! — Ach! za kwiśnym krotkiem,
Legnam was sercem wdzięcznym i łez pełnym okiem.
Ty! co mnie kiedyś niewinna, celtem zrobić wzgardy;
Tenżeśto obiecywał koniec dla Ludgardy!
Obyś przynajmniej styżat oftatnie wzięnienie!
Możebyś, Przemystawie!... może... ale nie — nie
Pyxa, Pyxa, miłości twojej cel jedyny,
A mnie hanbisz, odrzucaisz, i karześ bez winy.
Gdzieś się, stakam!... Gdzież proszę?... Ach ojcie kochany
Znowu się, twojej córki odnowity rany.
Widzę jwi, widzę światel weselnych tysiące,
Widzę stary — Ach serca miłowicia, ptonące

Tywi zaprosięgły - Ryxa! widza ja i iusje,
 Ło jak mitem Drzeniem miejsce Ludgardy zajmuję!
 Ł jak on upojony miłością, wzajemną, . . .
 Kocy! xadryj ten obraz na wieki przedemną.
 ; Ludgarda znikła!

Scena IV.

Ryxa ; x niespokojnością wpadając!
 Gdzie on jest! gdzie? nieptety!

Trzemystaw. ; wpadając!

Tyże to gtos? Nieba!
 Jakże mogła w to miejsce przywieść ja potrzebę?
 O krótkość!
 ; biegnąc ku Ryxie!

Ryxa.

Zaśrekaj - wprziod nospoduj trwoze,
 Ty wiedz, że cnotliwego kochać tylko może.
 Prawdaz, że mimo bicia stagania i prozby,
 Pomimo opór stanów, mimo mian grozby,

Ludgarda za niewinna powszechnie wznana;
Przez ciebie niewinna i na śmierć skazana?
Nie mogłeś okoliczności dnia tego przetrwać?
Niewinnej broni stawy, występnej przebaczyć?
Chcesz bym wśród przekleństw ludu, wyrzekam i wzgardy
Szteta na tron po trzask jego i po krwi Ludgardy;

Przemysław j:z niepokojnościami!

Alch porwól.

Ryxa.

Nie-nie-prowadź mnie do jej więzienia
Tam u nóg jej, jej będę stagać przebaczenia.

Gdybym była, nieskrzesana i bez poświęcenia,
Poszła za woła ojca i głosem sumienia;
Dotąd jeszcze Ludgarda, co śmierci noś w łonie,
Pytałaby w sercu twojem i na twoim tronie.

Przemysław j:z pomierzaniem!

Gdzież jest ona?

Ryxa

Ryxa [przekniona:]

Co to jest? A rospau... Co? moze...
Miloyox? ah, mysl te nawet xwróc Ademnie Powie!

Przemystaw? [biegac przecim Zareba:]

Spiex - Niech Sambor, potwauca! —

Scena V.

Przemystaw, Ryxa (Zareba.

Zareba.

Królowa nie żyje —

Przemystaw?

Wi tedy —

Ryxa

Co, ludganda? wyjex rece, wyjex?

Zareba.

Sambor zabójca —

Ryxa

Co to?

Zareba.

Kiepsoty . jini byta

Wszystkie niebezpieczeństwa niecierki przebyta.

Szta sama - lecz gdy staba, zaszana strwożliwa.

Plaka sie przed poiągiem, w pomoc ojca wrywa.

Na jej głos sęci Sambor, i wtaśnie gdy ona,

Piorąc go za Henryka pada nan' xemdlona,

Niektosćciwy mieżem jej serce prześrywa.

I w tłumie biegącego ludu sie wdrywa.

Jak córki doszedł ojca - przybiegt - a te słowa:

"Nie żyje córka moja! nie żyje królowa!"

Szykkością, gromu wspaniale strony przelociały.

"Nie żyje" lud - "nie żyje"! Wojska powtarziały.

Któr' okropność tej chwili wyrzucie jeft w stanie?

Powszeikne jęki, grońby, try i wyrzekanie.

Zgasty weselne światła - Zawarto Świątynie -

Trwoga trwogo pomnara, w mnożącym się gminie.

Lud pierwsi Orzędnięcy, wojsko i kaptani,

W miżczeniu stawaję, wstoki naszej Pani;
 Tu, gdy w groziacój cióży lud ku nim nasunął,
 Lzy kęmsta poprochodziły, i twój posag runął.
 Tu nakoniec zabójca padł z Henryka reki.
 Widiatem w rózach jego wfszystkie pierdta meki
 Życ' sie, wstydził, życ' pragnął, a wujac śmierci, Panie,
 Najboleśniejsze Dla nas użycił wyznanie.
 Prochodź, że musze, jego odezwać się stony:
 „Spetnitem rozkaz króla w kabieciu królowy”

Przemysław (: do Kasyby :)
 Kasyba!

Scena VI

Przemysław, Kasyba,

Kasyba

Gin' Zabójco!

Przemysław

Przemysław.

Niewdzięczna! chcesz? zgine!

Próbnobym nieszczęście moich na cie, swatał wine:
Wiedz' jednak, że to serce, nim ci się, poddało,
Kawę, enoty, Ludgardę i ten mił kochato.
Wdziatem moje, przy sztoie; lezy niesion rapatem,
Nie kochać cie, nie mogtem, nie kochać nie chciałem.
Był moment w którym głosem Ludgardy wrauszony
Prigtem rzeć się kochanki Ma cnotliwej zony,
A kariatę zbrodni kdrzejcy w Sambora wiobie
Chciałem — weptał — i w przyszło poświęcić tobie.

Ryza.

Przeostań jwi mnie znieważać kochanej imieniem,
To imie hanba Ma mnie, życie wtręzeniem,
O ty! wś w przyszłich niewdzięć kwatit na mnie brzemie,
Coś mnie niewinnej zamkat i niebo i ziemie,
Leż styszysz... |: stykać wrzawę, |

Scena VII

Cix i Cridoon.

Uchodzi' pani lud' xemote gotuje

Ryxa /: odchodzac: /

Idę-ale to serce jwi trwogi nie szuje.

Przemystaw? sam.

Ryxo obrutna!... Przebog!... Co widze?... Henryka
Ach, ten widok nad wszystko sroziej mnie przexnika.

Scena VIII

Przemystaw Henryk.

Henryk /: wskazujac miecz Samborac /

Znasz te krew? - krew to moja - o potworo wócierta!
Która na trwoze ziemi wyszucity piersta!
Patrzaj! krew to ludgardy, której wina cata
Ze cnoty, narad, ojca i ciebie kochata.
Kochata cie - ty xyjezo - Na przed tobą, staje -
To jej krew - toxi siekazo - i waniec sie, go boie;
Na tego, co odebrat razem jej siadnym.

Mnie córko, sobie żonę, a matkę poddanym!
O córko! której życiem ta ziemia świeci się!
Wystąpił! — On żyje — Lud w ciemności leży.
Czy wiesz jak i jej serca krew niewinna przysika? —
Jak do ust zimnych rece ojcowisk przyciska? —
Słysze jej głos nihały? „Jeśli miła tobie
„Próżnia życia Przemysława, nie bierz życia sobie,
Głosto był córki mojej, głosto był twój żony,
Głosto, co w sercu nawet sercu zapewne jest ukryte.

Matka na wiele senatu, ludu i wojska w porządku
i smutnej ciszy postępuje zwolna — Koiegi praw przed nim
nie są — Henryk nie przerywając mówi:

Głosto co w życiu i zgonie ludu na ciebie śmierzył.

Y ty w jej sercu toba kajete mierzyl.

Narodzie! nieszczęśliwego ulituj się ojca!
przewracając się do senatu!

Oto jest krew Ludgardy! — Oto jej zabójca!

Scena IX.

Scena IX

Przemysław Henryk. Kater, Łareba

Senat i lud x dala.

Kater.

W imie ludu! — nie tego, co zwykłe w zapadzie
 Od tronu aż do Boga nie niema na wzglądzie,
 Ale ludu Polskiego, co nie zna tyranów,
 Co w Panu ojca rząda, i wybiera Panów,
 Przychodzę ci ogłosić że przex lud i stany
 Królem Polskim cnotliwy Wactaw jest obrany —
 Ustupując mu x tronu spojrz na nasze twarze,
 Kwidz trza ciebie sądzi, kwidz trza cie kharze.
 Chciatę, i bóstwo nasze x naszej xnikto xiemi,
 Ktore cie ofiamato cnotami swojemi.
 Cxcij ten lud co w miłżeniu xal gteboki kryje,
 Gdy nań straszny gtoś wota, ludgarda nie xyje.
 Miłwy ón, bo przexemnie mówia, jego prawa —

Ludu! — Przemysław rozstrzał podclanym Wactawa.

Przemysław.

Dumny rozdawco koron, sędzio Przemysławie.

Mniez to xpiłwatość wapsa śmie narzucić prawa?

Tyż mnie chcez wydrzeć berto Protestawont mešinych

Chwiejące się dwa świaki w rekaich niedosterych!

Żepnie na styfk tej szabli paktbyś na kolane

Zebrać x twojim senatem mitof. erdxia Pana

Rez jwi niżem sa, Da mnie tron, potęga ichwata.

Da mnie w którego serce jad xgrzyzota włata.

O ty! najlepszej córki ojrze nieprześlimy!

Ty któremu jej cnota miez wytraca mściwy;

Ż wy, w samym przestępstwie przebaixenia godni,

Swiadki niegdys' cnót moich, Dxiś, nieffety! xbrodni,

Patrzącie oto ludgardy, co wapszej exci celem,

Przemysław byt zabójca, — Przemysław mścici stem.

— ≡ — /: Zabija się! /

Koniec. —

1913. Zmierzwinofur.
W. i. S. Munk.
Zemberg 25.
Hart Napper
November 1891.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.